

ISSN 1509-7900



W UNIEJOWIE

PISMO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ UNIEJOWA NR 101 CENA 5 ZŁ WIOSNA 2025



OD REDAKCJI

Informujemy Czytelników, że nie skończyliśmy na 100. numerze naszego kwartalnika. Zasoby archiwum Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa zobowiązują, by nadal dzielić się nimi na łamach tego pisma.

W tym numerze przypominamy o 100. lokalnych rocznicach w parafiach na terenie naszej gminy, informujemy o działaniach podejmowanych w tym roku dla upamiętniania Ofiar katyńskich.

Odkrywamy nazwiska fundatorów obrazów umieszczonych w ołtarzu głównym uniejowskiej kolegiaty. Warto też wiedzieć, że młyn w Wilamowie otrzymuje drugie życie. Wizytą w Pałacu Prezydenta RP pochwalili się Rycerze Kolumba.

Nowi mieszkańcy miasta dają odpowiedź, czy na jesień życia można przeprowadzić się do Uniejowa. Poznajemy pasję młodego mieszkańca Lekaszyna, który zadziwia wiedzą o prehistorii i ekspozycją swojego rękodzieła.

Na stałe zagościła już kronika kryminalna uniejowski pitaval, wspomnienia uniejowian, a także *Uniejowski Głos Seniora*.

Zachęcamy do lektury

PATRIOTYCZNIE I RELIGIJNIE 13 KWIETNIA W UNIEJOWSKIEJ KOLEGIACIE

Świętowanie Niedzieli Palmowej zbiegło się w tym roku z Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Z tego też powodu uwagę tych, którzy po przekroczeniu progu kolegiaty skierowali wzrok przed ołtarz główny, zwróciła dekoracja w barwach biało-czerwonych i wyeksponowane portrety lokalnych Ofiar katyńskich. Całość wystroju uzupełniały kwietne palmy, przygotowane przez mieszkanki Ostrowska.

Punktualnie o godz. 12.00 odezwały się dzwony i ks. Infułat Andrzej Ziemieśkiewicz przystąpił do odczytania tzw. Uniejowskiej Listy Katyńskiej. Następnie z akompaniamentem organów odśpiewaliśmy wszystkie zwrotki hymnu państwowego.



Przy ołtarzu ks. Infułat Andrzej Ziemieśkiewicz (fot. Urszula Urbaniak)



Prezentacja nowego sztandaru kierowców (fot. Urszula Urbaniak)

Przed rozpoczęciem liturgii Niedzieli Palmowej członkowie cechu kierowców zaprezentowali swój nowy sztandar, a ks. Infułat dokonał jego poświęcenia.

Oddanie hołdu pomordowanym w Katyniu, udział we Mszy św. z wysłuchaniem Męki Pańskiej skłania do refleksji, do wrażliwości na potrzeby i cierpienie innych obok nas.

Urszula Urbaniak

W Uniejowie Pismo Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa Numer 101 (kwiecień 2025)

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa. **Redakcja:** Małgorzata Charuba, Urszula Urbaniak, Alicja Własny, Małgorzata Wojtasiak, Andrzej Zwoliński. **Współpraca:** mł. asp. Alicja Bartczak, Jerzy Kaszyński, Henryk Król, Artur Łodziński, ks. Jarosław Olszewicz, Zbigniew Palka, Tomasz Popiel, Beata Rozwadowska, ks. Piotr Siołkowski, dr Tomasz Stolarczyk, dr Dominik Wilmański
Skład i opracowanie graficzne: Dobrosław Wierzbowski; **Druk:** tel. 602 264 973. **Adres Redakcji:** 99-210 Uniejów, ul. Szkolna 2, tel. 602 130 270, urszula.urbaniak@wp.pl.

Okładka: Uniejowski Rynek wiosną (fot. Andrzej Zwoliński)

Numer wydany dzięki pomocy finansowej Gminy Uniejów, Gminnej Komisji Rozwiązywania Problemów w Uniejowie. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczanych reklam. Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania skrótów w nadesłanych tekstach.

Drogi Czytelniku! By kolejne numery tego kwartalnika ukazywały się systematycznie, wspomóż nas swoją wiedzą, informacjami, umiejętnościami, a jeśli możesz, również dowolną wpłatą na konto: 34 9263 0000 2009 1734 2002 0001 z dopiskiem „Gazeta”



DLUGA I ŻMUDNA DROGA BOLESŁAWA CHROBREGO DO KRÓLEWSKIEJ KORONY

W 1000-LECIE KORONACJI PIERWSZEGO WŁADCY POLSKI

W tym roku przypada tysięczna rocznica koronacji pierwszego króla Polski. Był nim Bolesław I Chrobry z dynastii Piastów. Prześledźmy zatem jego drogę do tego aktu.

Po śmierci ojca Mieszka I w 992 r. Chrobry w wyniku krótkiej wojny domowej wygnał swoją macochę Odę i jej synów: Mieszka, Lamberta i Świętopełka i przejął władzę w całym kraju. W 997 r. zorganizował wyprawę misyjną św. Wojciecha Sławnikowica do Prus, a po jego męczeńskiej śmierci sprowadził ciało do Gniezna i pochował w tamtejszej katedrze. Następnie czynił starania wokół jego kanonizacji, uwieńczone sukcesem w 999 r.

W 1000 r. z pielgrzymką do grobu św. Wojciecha w Gnieźnie przybył cesarz Otton III. W czasie zjazdu z Bolesławem Chrobrym (Zjazd Gnieźnieński) erygowano arcybiskupstwo gnieźnieńskie - nową prowincję kościelną, obejmującą całą ówczesną Polskę, wraz z sufraganiami: biskupstwami w Krakowie, Poznaniu, Wrocławiu i Kołobrzegu. Chrobry osiągnął wówczas także inne korzyści polityczne: Otton III zlikwidował wówczas zależność trybutarną Polski od Świętego Cesarstwa. Dokonał także symbolicznej koronacji księcia polskiego poprzez włożenie na jego skronie diadem cesarski - Otton III zamierzał faktycznie uczynić Chrobrego władcą całej Słowiańszczyzny w ramach nowego Imperium Rzymskiego i obiecał mu rychłą koronację. Jednak rok później wydarzenia w Europie, które spowodowały, że zarówno cesarz jak i papież poczuli się zagrożeni, pokrzyżowały plany Chrobrego. Otton III i Sylwester II wezwali na pomoc władcę Węgier św. Stefana I Wielkiego i koronowali go na króla zamiast polskiego Bolesława.

Po śmierci Ottona III w 1002 r. sytuacja stała się jeszcze trudniejsza dla polskiego władcy. Nowy król Niemiec Henryk II był wrogiem Piasta. Doszło między nimi do wojny, trwającej, z przerwami, do 1018 r. Zakończyła się ostatecznie zwycięstwem Bolesława Chrobrego. W wyniku pokoju w Budziszynie do Polski przyłączone zostały Miłsko i Łużyce. W międzyczasie Chrobry zajął Morawy i tereny obecnej Słowacji, a przez rok panował nawet w Pradze - poprzez matkę Dobrawę Przemysldkę miał prawo do tamtejszego tronu.

Tuż po zakończeniu wojny z Niemcami polski książę wyruszył na Kijów (to była jego druga wyprawa na Ruś Kijowską pierwsza odbyła się w 1013 r.), który zdobył i osadził tam, na krótko co prawda, swojego zięcia Świętopełka oraz przyłączył do Polski Grody Czerwieńskie (utracone przez jego ojca w 981 r.).

Dopiero jednak śmierć cesarza Henryka II w 1024 r. umożliwiła polskiemu księciu podjęcie ostatecznych starań o koronę. Otrzymał ją rok później czyli w 1025. Królewska koronacja czyniła z niego pomazańca Bożego, stojącego wyżej w hierarchii feudalnej od wszystkich książąt i możnych. Królestwo, którym stała się wówczas Polska, miało większą pozycję w świecie chrześcijańskim niż księstwo i było niezależne, nawet od Cesarstwa.

Niestety Bolesław Chrobry zmarł tuż po tym wydarzeniu, a jego syn i następca Mieszko II wkrótce utracił koronę. Odzyskał ją, co prawda, prawnuk Chrobrego Bolesław II Śmiały, ale dzierżył ją tylko przez 3 lata - po jego wygnaniu w 1079 r. jego brat Władysław Herman, który przejął władzę, już się nie koronował. Dopiero na stałe władzę królewską przywrócił w Polsce w 1320 r. Władysław Łokietek.

Dr Tomasz Stolarczyk



Bolesław Chrobry - rysunek Jana Matejki

500-LECIE HOŁDU PRUSKIEGO

W kwietniu (10) obchodzimy także 500-lecie tzw. Hołdu Pruskiego, czyli hołdu lennego jaki złożył w Krakowie królowi polskiemu Zygmuntovi Staremu Albrecht Hohenzollern były wielki Mistrz Krzyżacki, wówczas Książę Pruski.

Dr Tomasz Stolarczyk

Hołd Pruski - namalował Jan Matejko



Uchwałą Sejmu RP z dnia 24.07.2024 r obecny 2025 rok został ustanowiony
ROKIEM POLSKICH BOHATERÓW
Z KATYNIA – CHARKOWA - MIEDNOJE - BYKOWNI i INNYCH MIEJSC
w 85. rocznicę dokonania zbrodni katyńskiej przez NKWD.

„Katyń...ocalić od zapomnienia”

Od 2008 roku Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa aktywnie uczestniczy w ogólnopolskiej akcji „Katyń...ocalić od zapomnienia”. Naszym staraniem udało się odnaleźć 16 nazwisk lokalnych bohaterów i przygotować tzw. Uniejowską Listę Katyńską.

Są na niej: lekarze - Bolesław Brysz, Klemens Bojakowski i Antoni Paczesny; prawnik - Feliks Bednarek; ziemianin - Jan Komicz; żołnierz zawodowy - Wacław Ryś; handlowiec - Marceli Szymankiewicz i policjanci - Feliks Furmaniewicz, Adam Gibaszek, Leon Kaftan, Wacław Koźba, Józef Krajewski, Jan Mizera, Tomasz Mokrosiński, Bogumił Pełka, Feliks Śpiewakowski.

W roku 2008 utworzono Plac Dębów Katyńskich i 17 września posadzono pierwsze Dęby Pamięci, w roku 2010

odstąpiono pomnik Ofiar Zbrodni Katyńskiej, na którym umieszczono małą urnę z ziemią katyńską. Wydano też książkę pt. „Tam zostali”, która zawiera biogramy 54 Ofiar z terenu powiatu poddębickiego. Pozyskano wiele materiałów z centralnego Archiwum Wojskowego, które wzbogaciły biogramy Ofiar i były wykorzystywane na spotkaniach z młodzieżą szkolną.

Co roku 13 kwietnia z okazji Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, we współpracy z parafią i szkołą podstawową, na Placu Dębów ma miejsce spotkanie patriotyczno-religijne z udziałem nielicznych członków rodzin pomordowanych, młodzieży szkolnej, przedstawicieli władz samorządowych, instytucji, przedstawicieli starszego i młodszego pokolenia mieszkańców.

Pamięć o Ofiarach, którą Rodziny Katyńskie przechowały w swoich sercach, przejmują teraz młode pokolenie i żywymy wielką nadzieję, że poniesie ją dalej.

Gminne Obchody „Roku Bohaterów Polskich z Katynia... Pod patronatem Burmistrza Uniejowa

W bieżącym roku obchodzimy 85. rocznicę dokonania zbrodni katyńskiej. Z tej okazji uchwałą Sejmu RP z dnia 24.07.2024 r obecny 2025 rok został ustanowiony „Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia-Charkowa-Miednoje-Bykowni i innych miejsc”.

Na terenie gminy Uniejów wydarzenia organizowane w ramach tych obchodów upamiętniających Ofiarę z tzw. Uniejowskiej Listy Katyńskiej odbywają się pod Patronatem Burmistrza Uniejowa, a ich koordynatorem jest Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa. Do współpracy w realizacji wydarzeń włączyły się: Uzdrawisko Termalne Uniejów, Komenda Powiatowa Policji w Poddębicach, Parafia Rzymskokatolicka w Uniejowie, Parafia Rzymskokatolicka w Wilamowie, Szkoła Podstawowa w Uniejowie, Szkoła Podstawowa w Wilamowie, Szkoła Podstawowa w Wieleńcu i Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Uniejowie.

Realizację zaplanowanego harmonogramu działań inaugurowano w dniu 11 kwietnia corocznym spotkaniem patriotycznym na Placu Dębów Katyńskich, organizowanym od 17 lat w związku z Dniem Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej.

W niedzielę 13 kwietnia w kościele w Wilamowie i w uniejowskiej Kolegiacie Ofiary Katyńskie upamiętniono podczas Mszy św. sprawowanej w ich intencjach.

Na kolejne wydarzenie zapraszamy 08 maja do Wilamowa, gdzie przy Dębie Pamięci Antoniego Paczesnego zostanie odstąpiona granitowa tabliczka ufundowana przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa. Odstąpimy też napis na kamiennym głazie, odrestaurowany staraniem tamtejszego proboszcza parafii, upamiętniający czterech wilamowskich parafian - Ofiar katyńskich.

Na kolejne miesiące zaplanowano spotkania wspomnieniowe, projekcje filmów z dotychczasowych uroczystości na Placu Dębów Katyńskich, wystawę pt.: „Katyń - wiedzieć i pamiętać”, spotkania w szkołach.

Wymienione działania będą kierowane nie tylko dla dorosłych, ale przede wszystkim do młodzieży szkolnej, bo to ona może być gwarantem, że Ofiary z tzw. Uniejowskiej Listy Katyńskiej nie będą pogrzebane w NIEPAMIĘCI.

Urszula Urbaniak

Uniejowska Kolegiata -13 kwietnia 2025.

Okolicznościowy wystrój przy ołtarzu głównym w dniu Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej. Stoją od lewej: Halina Kosmalska i Stanisława Mokrosińska-Olak, z rodzin Ofiar katyńskich (fot. Urszula Urbaniak)



INAUGURACJA OBCHODÓW W GMINIE UNIEJÓW - 11 kwietnia 2025

Patronat Burmistrza Miasta Uniejów Józefa Kaczmarka



Przy pomniku Ofiar Zbrodni Katyńskiej warta honorowa harcerzy Hufca ZHP Uniejów



Ks. Infułat Andrzej Ziemieśkiewicz od lat wspiera organizację wydarzeń na Placu Dębów Katyńskich. Z prawej delegacja TPU (Jolanta Borycka, Jadwiga Tylki, Barbara Kozanecka), a z lewej Stanisława Olak (Rodzina Katyńska)



Część modlitewną spotkania poprowadził ks. Jakub Wiśniewski, a obok Urszula Urbaniak - prezes TPU, koordynator działań w ramach obchodów



Delegacja uczniów Szkoły Podstawowej w Wieleninie pod opieką nauczycielki Marzeny Antczak (z prawej)



Uczniowie SP w Uniejowie z portretami uniejowskich Ofiar Katyńskich



Delegacja Rodzin Katyńskich. Od lewej: Halina Kosmańska, Stanisława Olak i Teresa Cylińska



Z kwiatami na pierwszym planie wiceburmistrz Mirosław Madajski, z lewej asp. sztab. Przemysław Pasternak (KPP w Poddębicach) a w głębi pośrodku Małgorzata Komajda (wicestarosta poddębicki)



Delegacja radnych Rady Miejskiej w Uniejowie. Od lewej: Elżbieta Marciniak, Ilona Rozmarynowska i Ewa Antoniak

fort. Michał Kubacki-www.uniejow.net.pl

Uniejowski proboszcz ks. Tomasz Bukowski był jednym z pierwszych, który położył duże zasługi w przygotowaniach do urzędowego zatwierdzenia kultu tegoż świętego przez Stolicę Apostolską.

27 MAJA 2025 - 100 LAT OD POTWIERDZENIA KULTU ŚWIĘTEGO BOGUMIŁA

Zrezygnowawszy z arcybiskupstwa Bogumił osiadł na pustelni w Dobrowie i tam zakończył życie 10 czerwca 1182 roku. Zaraz po śmierci zaczęli przybywać do grobu liczni pielgrzymi, aby za jego wstawiennictwem uzyskiwać obfite łaski.

W tej sytuacji arcybiskup Pelka (1232-1258) podjął starania w Rzymie o uzyskanie zezwolenia ojca świętego Grzegorza X (1227-1241) na zaliczenie abp Bogumiła w poczet świętych. W książce „Niezwykłe życie świętego Bogumiła. Anegdota i legendy”, autor Adam Zdzisław Józefowicz pisze, że abp Pelka „(...)Otrzymał też wtedy upoważnienie do wydobywania ciała pustelnika z grobu, na pięćdziesiąt rocznicę jego zgonu i podniesienie zwłok ku czci publicznej w uroczystej ceremonii z udziałem duchowieństwa i wiernych oraz wystawienie ich na podwyższeniu w kościele dobrowskim.”

W okresie wczesnego chrześcijaństwa, w krajach oddalonych od Stolicy Apostolskiej, za zgodą papieża taki akt kościelny był dopuszczalną praktyką kanonizacji. Uroczysty obrzęd wyniesienia zwłok ku czci publicznej był jednocześnie aktem uznania świętości Bogumiła i ogłoszeniem kultu publicznego w Kościele lokalnym.

Po przeniesieniu relikwii do kolegiaty w Uniejowie ruch pielgrzymkowy zaczął zataczać coraz szersze kręgi. Prowadzono specjalną księgę łask i wot, która zaginęła w okresie zaborów.

Pomimo tej czci oddawanej Bogumiłowi od wieków i pierwszego kroku uczynionego już w 1232 roku przez arcybiskupa Pelkę, nie było uroczystego przyjęcia Bogumiła przez Stolicę Apostolską w poczet błogosławionych.

Pożądanego skutku nie przyniosły też starania późniejszych arcybiskupów: Wincentego Kota (XV w.), Gębickiego ((pocz. XVII w.), Henryka Firleja (II poł. XVI w.). Kosztów i starań w tym zakresie nie szczędził również arcybiskup Maciej Łubieński. Wszystkie wysiłki okazały się daremne i z końcem XVIII w. sprawa beatyfikacji Bogumiła ucichła.

Dopiero w drugiej połowie XIX w. proboszcz uniejowski ks. Tomasz Bukowski od nowa zaczął zbierać dowody czci, spisywał zaprzysiężone zeznania świadków o cudach, a w tej pracy pomagał mu proboszcz z parafii Grodzisko, ks. Franciszek Pawelski.

Po przygotowaniu materiałów ks. Tomasz Bukowski zachęcał biskupów wrocławskich - Wincentego Popieła i Aleksandra Bereśniewicza do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego Patrona Polski i Cudotwórcy. Wymienieni biskupi byli jednak bezsilni, gdyż zaborczy rząd rosyjski zakazywał działań, które pogłębiałyby ducha religijnego w narodzie polskim.

W końcu w 1883 roku ks. Tomasz Bukowski, za zgodą biskupów wrocławskich, udał się z prośbą o pomoc do kardynała Mieczysława Ledochowskiego, ówczesnego arcybiskupa gnieźnieńskiego. Ten udzielił mu właściwych instrukcji i polecił dalej zbierać dowody odnoszące się do życia, czci i cudów Bogumiła.

W 1900 roku ks. T. Bukowski wziął udział w jubileuszowej pielgrzymce z Krakowa do Rzymu i tam uzyskał posłuchanie u wysokiego dostojnika kościelnego, Promotora Wiary, który polecił zebrać wszystkie dowody kultu i uprosić któregoś z biskupów, by przedstawił sprawę w Stolicy Apostolskiej.

Nie było to łatwe zadanie, gdyż żaden z biskupów spod zaboru rosyjskiego nie mógł się tego podjąć. Ks. Bukowski za wiedzą swego biskupa udał się więc do arcybiskupa poznańsko-gnieźnieńskiego, Floriana Stablewskiego a ten powierzył ks. prałatowi Meszczyńskiemu przedstawienie w Rzymie sprawy beatyfikacji Bogumiła.

Starania o beatyfikację przyspieszyły, kiedy rządy w diecezji wrocławskiej objął biskup Stanisław Zdzitowiecki. Na usilne prośby ks. T. Bukowskiego zgodził się wziąć sprawę w swoje ręce i w 1908 roku wyznaczył komisję, która na miejscu w Uniejowie i w Dobrowie zbadała zebrane dowody okazywania kultu bł. Bogumiłowi.

Komisję stanowiło siedem osób duchownych: biskup Wojciech Owczarek, prałaci St. Chodyński, Fr. Stopierzyński i Karol Maks, kanonicy Tomasz Bukowski uniejowski proboszcz i Stanisław Mirecki proboszcz z Pabianic oraz Feliks Jaroszewski ówczesny wikariusz z Uniejowa. Do komisji zaproszono również dwie osoby świeckie- znawców sztuki kościelnej z Warszawy: Konstantego i Jarosława Wojciechowskich (ojca i syna).

Komisja w pełnym składzie pracowała przez 10 dni: pod przysięgą przesłuchiwała naocznych świadków w sprawie szeregu cudów, badała wszelkie akta.

Na podstawie zebranego materiału wydano wyrok, który został potwierdzony przez biskupa Zdzitowieckiego, opisany po łacinie i wraz z dowodami kultu na początku 1910 roku wysłany do Rzymu do Kongregacji Świętych Obrzędów.

Po dopełnieniu tych formalności proces został w Rzymie otwarty i poddany badaniu. Napotykał na wiele trudności, ale dzięki usilnym zabiegom biskupów - Stanisława Zdzitowieckiego i Wojciecha Owczarka starania zakończyły się sukcesem.

W dniu 27 maja (niektóre źródła podają datę 19 maja) 1925 roku papież Pius XI osobnym dekretem potwierdził cześć oddawaną Bogumiłowi od niepamiętnych czasów, co równało się wpisaniu go w poczet błogosławionych albo świętych. Obok świętych Wojciecha i Stanisława przybył więc Polsce nowy Patron.

W październiku tegoż roku ordynariusz wrocławski bp Stanisław Zdzitowiecki udał się do Rzymu i z udziałem przedstawicieli Watykanu, polskiego duchowieństwa i mieszkających w Rzymie Polaków odprawił uroczyste nabożeństwo koronujące potwierdzenie kultu bł. Bogumiła.

Wobec istniejącej w Kościele praktyki, że fakty dokonywane w Stolicy Apostolskiej świętowano poza Rzymem rok później, w maju 1926 roku zorganizowano w Uniejowie Ogólnopolskie Obchody potwierdzające kult św. Bogumiła.

W maju 2026 roku minie 100 lat od Ogólnopolskich Obchodów w Uniejowie potwierdzających kult św. Bogumiła. Rocznicą ta będzie wielkim wydarzeniem dla naszej parafii.

Urszula Urbaniak

Na podstawie materiałów archiwalnym Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa

PRZED NAMI JUBILEUSZ 35-LECIA

ZARZĄD TPU Z ABSOLUTORIUM ZA 2024 ROK



W dniu 29 marca br. odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawcze Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa. Stowarzyszenie zostało zarejestrowane 29 kwietnia 1991 roku, a więc za miesiąc rozpocznie 34. rok swojej działalności. Od 25 lutego 2010 roku posiada status Organizacji Pożytku Publicznego, co

uprawnia je do pozyskiwania 1.5% odpisów podatkowych.

Obecnie TPU liczy 101 członków. Tylko w roku 2024 odeszło na zawsze 5 członków, co uczczono chwilą ciszy. Podczas Zebrania dwójgu nowym osobom wręczono legitymacje członkowskie i pamiątkowy znaczek z naszym emblematem.

Sprawozdanie merytoryczne z działalności, zobrazowane prezentacją przygotowaną przez Małgorzatę Wojtasiak, przedstawiła prezes Urszula Urbaniak. Sprawozdanie finansowe wykazało wypracowany zysk, nie było nieuregulowanych zobowiązań finansowych na koniec 2024 roku. Wnikliwe sprawozdanie Komisji Rewizyjnej z wnioskiem

o udzielenie Zarządowi absolutorium za 2024 rok przedstawiła Elżbieta Szafarz (sekretarz Komisji).

Do planu pracy na kolejne miesiące br. przyjęto rozpoczęcie prac nad albumem „Tak było-Tak jest”, który zostanie wydany pod koniec 2026 roku na zwieńczenie obchodów 35-lecia TPU. Dzięki pomocy finansowej Urzędu Miasta dalej do mieszkańców będzie trafiał nasz kwartalnik „W Uniejowie”, drukowany od 25 lat.

W obecnym roku, ogłoszonym przez sejm RP „Rokiem bohaterów Katynia...” Towarzystwo, które od 2008 roku prowadzi działania pod hasłem „Katyń...ocalić od zapomnienia”, będzie koordynatorem wydarzeń, odbywających się pod Patronatem Burmistrza Uniejowa, upamiętniających Ofiary zbrodni katyńskiej z tzw. „Uniejowskiej listy katyńskiej”.

Stałe działania to systematyczne archiwizowanie i pomnażanie zbiorów, wspieranie merytoryczne i organizacyjne Uniejowskiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku, działającego jako sekcja M-GOK w Uniejowie, którego Słuchaczami są również starsi członkowie TPU. Zaplanowano też wystawy malarskie i ciekawe spotkania, w tym historyczne. Już niedługo TPU będzie mogło pochwalić się też (wreszcie!) stroną internetową.

Od lat naszej działalności towarzyszy motto: „*To, co przeżyło jedno pokolenie, drugie przerabia w sercu i pamięci*”. I niech te słowa będą inspiracją do dalszej realizacji naszych działań statutowych.

Urszula Urbaniak

SPROSTOWANIE

Redakcja czasopisma „W Uniejowie” bardzo dziękuje Pani Marii Pełce za pomoc i sprostowanie. W poprzednim numerze czasopisma nr 100 błędnie podpisano fotografię z Radia Watykańskiego. Na fotografii podpisanej o. Florian Pełka z kardynałem Wojtyłą w rzeczywistości był o. Stefan Filipowicz.

Rodzinę o. Floriana Pełki oraz czytelników przepraszamy!

Nieporozumienie nie powstało z winy autora artykułu, jak również nie z winy redakcji kwartalnika „W Uniejowie”. To efekt błędu w portalu Vatican News. W portalu internetowym Vatican News zamieszczono fotografię podpisaną: Wojtyła z Pełką,

Źródło: <https://www.vaticannews.va/pl/watykan/news/2024-07/po-85-latach-jezuici-zegnaja-sie-z-sekcja-polska-radia-watykans.html>



W tym samym portalu, na innej stronie zamieszczono fotografię podpisaną: Wojtyła z Filipowiczem.

Źródło: <https://www.vaticannews.va/pl/watykan/news/2021-02/o-majewski-radio-watykanskie-to-ikonapowszechnosci-kosciola.html>

Tomasz Olczyk, Gdynia 2025.01.17

NOCNA DROGA KRZYŻOWA

W tym roku po raz trzeci uczestniczyłam w Nocnej Drodze Krzyżowej, zorganizowanej w dniu 04 kwietnia przez Parafię pw. Św. Floriana w Uniejowie. Wyruszyliśmy przed Kolegiatą o godz. 18.00. Trasa prowadziła przez Czekaj, Felicjanów, Biernacice, Bronów, Szarów, Wołę Przedmiejską i po pokonaniu 18 kilometrów o północy wróciliśmy przed Kolegiatę. Frekwencja jak zwykle nie zawiodła (około 200 osób), a przedział wiekowy uczestników obejmował zarówno nastolatków jak i osoby 70+.

Jak co roku podążaliśmy za krzyżem niesionym przez zmieniających się uczestników. Przy każdej z czternastu stacji, zlokalizowanych w miejscach przydrożnych krzyży i kapliczek, odczytywane były rozważania, które w tym roku zostały zaczerpnięte z dzieł Św. Matki Teresy z Kalkuty.

W połowie drogi zostaliśmy serdecznie ugośczeni przez mieszkańców Biernac w tamtejszej remizie OSP. Przygotowano dla nas poczęstunek w postaci gorącej herbaty, domowego ciasta oraz wyśmienitych kanapek w wersji postnej, co miało dla mnie szczególne znaczenie. Ich życzliwość i troska były niezwykle budujące, za co wyrażam głęboką wdzięczność. To gest, który dodaje siły i przypomina, jak ważna jest wspólnota i wsparcie.

W tym roku pogoda nam sprzyjała, gdyż w poprzednich latach bywało deszczowo, ale zimno. Jednak przy tym wydarzeniu aura nigdy mnie nie zniechęcała wręcz przeciwnie, stała się jeszcze bardziej motywująca.

Udział w Nocnej Drodze Krzyżowej każdorazowo stanowi dla mnie wyjątkowe przeżycie duchowe. Każdy krok tej nocnej wędrówki jest okazją do zatrzymania się i spojrzenia w głąb siebie, odrywając się od codziennych trosk i zgiełku. Czas spędzony na trasie staje się wyjątkowym okresem refleksji, kiedy mogę przemyśleć zarówno sprawy osobiste jak i duchowe. Rozważania przy stacjach pomagają spojrzeć na życie z innej perspektywy i odnaleźć odpowiedzi na trudne pytania czy po prostu docenić to, co mamy.

Ten czas zadumy sprzyja również poczuciu wspólnoty z innymi uczestnikami, którzy podobnie jak ja, dzielą się tą wyjątkową duchową podróżą.

W tym roku udało mi się również zachęcić kilka koleżanek do udziału w tej wymagającej Drodze Krzyżowej, co uważam za swój mały osobisty sukces. Ich obecność dodała całemu wydarzeniu jeszcze większej wartości, ponieważ wspólnie doświadczanie wniosło do naszej relacji, nowy wymiar bliskości i wzajemnego wsparcia. Obserwowanie ich zaangażowania i determinacji na trasie napełniło mnie dumą, a także uświadomiło, jak ważne jest dzielenie się z innymi tym, co dla nas osobiście ma szczególne znaczenie.

Do domu wróciłam zmęczona, ale z poczuciem spełnienia i głową pełną przemyśleń.

Była to szósta Nocna Droga Krzyżowa, organizowana w naszej parafii. Co roku wyznaczana jest inna trasa. Trasy dwóch poprzednich, w których uczestniczyłam, to: Uniejów-Wola Przedmiejska-Józefów, Niewiesz-Sempółki i powrót ul. Sienkiewicza do kolegiaty (15 marca 2024); Uniejów-Ostrowsko-Kuczki-Góry- Wilamów-Skotniki-Uniejów (24 marca 2023).

Barbara Świątąj



W połowie drogi odpoczynek i posiłek w sali OSP w Biernacicach przygotowany przez tamtejszych mieszkańców. Dalsze kilometry pokonywano już w nocy (Fot. arch. Parafii w Uniejowie)



ULICZNA DROGA KRZYŻOWA

Pierwsza Uliczna Droga Krzyżowa przeszła w Uniejowie 27 marca 2015 roku. Została zapoczątkowana przez ks. Infułata Andrzeja Ziemieśkiewicza po objęciu przez Niego naszej parafii.

Uliczna droga Krzyżowa - fot. arch. parafii



To ważne działanie duszpasterskie, stanowiące element współistnienia tradycji i współczesności jest kontynuowane. Tegoroczna trasa w dniu 11 kwietnia prowadziła ulicą Bogumiła, Kilińskiego, Ogrodową, bpa Owczarka i Dąbską.

WIELKIE ZASŁUGI BŁAŻEJA GIBASZKA

Wśród osób, które aktywnie wpływały na oblicze Uniejowa na przełomie XIX i XX w., a dziś są niestety kompletnie zapomniane, jest również Błażej Gibaszek. Uniejowianie powinni mieć świadomość, iż był on głównym (o ile nie jedynym) fundatorem kopii obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej umieszczonym w ołtarzu głównym uniejowskiej kolegiaty. Okazuje się, że był to też od 1899 r. pierwszy w historii rekwizytor (członek straży odpowiedzialny za stan jej sprzętu) straży uniejowskiej.

Dodatkowo wraz z żoną w roku 1901 ufundował krzyż jubileuszowy z podobizną ks. Bukowskiego. W 1900 r. sprowadził z Czech do wystroju na Wielkanoc kolegiaty uniejowskiej „prześliczny grób Chrystusowy szklanny”.

W tym samym roku w Częstochowie zakupił chorągiew (tę pierwszą!) dla uniejowskiej straży ogniowej.

Nadto za jego darowizną odnowiono ówczesnie kaplicę i ołtarz św. Józefa jak i odnowiono grobowiec z ołtarzem bł. Bogumiła.

Zanim swoje życie związał z Uniejowem gospodarował w Niewieszu - przez pewien czas był wójtem miejscowej gminy. Powołany był również z niej (jak i potem z samego Uniejowa) na sędziego gminnego. Więcej o jego dokonaniach w kolejnym numerze.

dr Dominik Wilmański



Krzyż jubileuszowy przy kolegiacie uniejowskiej. Fot. Małgorzata Wojtasiak

Z PARAFII WILAMÓW

POŚWIĘCONO KOLEJNE TABLICE NA KAMIENNYCH GŁAZACH

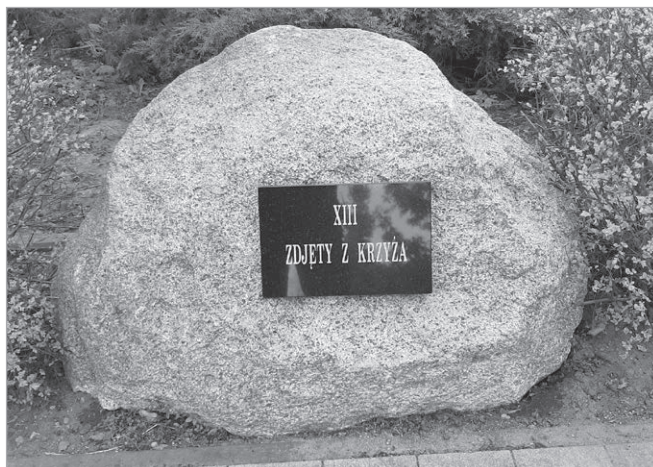
4 czerwca 2023 roku w parku przed kościołem w Wilamowie została odsłonięta Droga Dekalogu. Na dużych głazach kamiennych umieszczono tablice z poszczególnymi przykazaniami Bożymi.

1 września 2023 roku odbyła się w Wilamowie uroczystość odsłonięcia i poświęcenia obelisku z tablicą upamiętniającą walki Powstańców Styczniowych z wojskami carskimi pod Czepowem w 1863 roku.

6 kwietnia 2025 roku w parku przed kościołem w Wilamowie zostały poświęcone stacje drogi krzyżowej. Na głazach kamiennych umieszczono tablice z poszczególnymi stacjami drogi krzyżowej. Pierwsza tablica ukazuje nazwę drogi Jezusa oraz datę jej poświęcenia. Na ostatniej został umieszczony napis „Zmartwychwstanie”. Pomysłodawcą tego wydarzenia był ks. Piotr Siołkowski, proboszcz parafii Wilamów, a wykonawcą tablic z nazwami stacji był Andrzej Michałowski z Dąbia.

Poświęcenia drogi krzyżowej po mszy o 9.00 dokonał ks. Andrzej Noga OMI, prowadzący w Wilamowie rekolekcje parafialne. Nazwy poszczególnych stacji zostały zaczerpnięte od księdza Mieczysława Malińskiego. Kamienie do tych stacji ofiarowali, dostarczyli i ustawili mieszkańcy Parafii Wilamów oraz z sąsiednich miejscowości należących do Parafii Uniejów i Wielenin.

Jako proboszcz Parafii Wilamów serdecznie dziękuje tym wszystkim, którzy zaangażowali się w powstanie drogi krzyżowej, która stała się kolejnym elementem wypełniającym i upiększającym park, znajdujący się przed kościołem w Wilamowie.



Nowoposwięcone stacje Męki Pańskiej w Wilamowie

Opracowanie i zdjęcia: **Ks. Piotr Siołkowski**

15. 05. 2025 R.

**- 130 ROCZNICA POŚWIĘCENIA
KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA
I ŚW. STANISŁAWA W WILAMOWIE**

Przyjęło się powszechnie uważać, iż obecna świątynia w Wilamowie została zbudowana w 1894 r. Okazuje się, iż nie jest to do końca precyzyjna datacja. Faktycznie budowa została rozpoczęta w owym roku, ale trwała jeszcze przez cały 1895 r. (prace we wnętrzu – jak budowa ołtarza głównego, o czym zaświadcza znajdujący się na nim inskrypcja łacińska z datą 1896 – jeszcze dłużej). Skąd to wiemy? W „Przeglądzie Katolickim” z dn. 06.06.1895 r. ukazał się „reportaż” korespondenta (podpisanego inicjałami X. Z. J.) z bieżących postępów przy budowie kościoła. Warto przytoczyć go w całości, aby wczuć się w klimat tamtych wydarzeń:

„Dnia 15 maja r. b. odbyła się w Wilamowie benedykcja (poświęcenie – przyp. autora) nowo wystawionego kościoła, choć jeszcze nieskończonego, dopełniona przez czcig. ks. Prałata i Dziekana Michała Orzechowskiego w asystencji kilku sąsiednich kapłanów.

Wiekie całe parafia wilamowska mieć się musiała w kościółku drewnianym malutkim, który z czasem tak podupadł, że bardziej na szopkę betleemską, wystawioną zewsząd na wichry i burze, jak na świątynię Pańską wyglądał. Nosili się dawniejsi rządcy parafji z myślą wystawienia nowego kościoła, gromadzili materiały, ale dobrych chęci urzeczywistnić nie mogli. Dopiero obecny administrator, ks. Paweł Romanowski, z chwilą objęcia parafji w r. 1891 postanowił za łaską Bożą doprowadzić dzieło do skutku, a poparty dobrą wolą parafjan, szczególnie zaś dziedzica dóbr Czepów z przyległościami, P. Stan.(isława) Pieczyńskiego, w niespełna rok cały po poświęceniu kamienia węgielnego, z pociechą serca doczekał się szczęśliwie uroczystości pierwszej, od której może

Pomnik nagrobny ziemianina Stanisława Pieczyńskiego na cmentarzu w Uniejowie. Fot. Dobrosław Wierzbowski



Kościół parafialny w Wilamowie wzniesiony w 1894 roku z białych łupków skał wapiennych i czerwonych cegieł. Stan z 1941 roku (ze zb. Filipa Tomaszewskiego)

odprawiać nabożeństwa w prezbiterjum wykończonem, mieszczącym w sobie tymczasowo stary ołtarz.

Kościół z wapienia, stanowiącego bogactwo tutejszej okolicy, obramowanego grubo dobrze wypaloną cegłą, budowany jest w stylu gotyckim, w krzyż, którego ramiona poprzeczne stanowią będą dwie dość obszerne kaplice, o trzech nawach, sklepiony, pokryty blachą żelazną, a na froncie dźwigający dość kształtną wieżę, dominującą daleko. Robota prowadzi się dalej umiejętnie i praktycznie przez p. Pieczyńskiego, który wzięwszy ją w antreprzyżę, wywiązuje się z zadania doskonale, i, da Bóg, doprowadzi do pożądanego rezultatu. Parafianie z dziedzicem na czele, dokładają starań, by świątynia Boża była prawdziwie piękną, a z tego, co już zrobiono, poznać można, że nie tylko taką, ale przede wszystkim trwałą będzie.

Cenną ofiarę składa na kościół wilamowski, przy którym się urodził i wychował, ks. Walenty Mruk, obecnie proboszcz par. Mierzyce, dekanatu wieluńskiego. Kapitałik oszczędności przez cały szereg lat zebrany, składa za życia na ofiarę Bogu, fundując wielki ołtarz z marmuru kieleckiego, w stylu czysto gotyckim, w którego pierwszej kondygnacji nad wspaniałem cyborjum, umieszczona będzie figura z terracotty ś. Stanisława BM., w górnej zaś obram. na blasze ś. Walentego M. - Ołtarz ten, ustawiony będzie po zasklepieniu całego kościoła i położeniu posadzki, co ma nastąpić w październiku r. b.

Wszystko to podniósł po benedykcji i odprawieniu Mszy ś. szanowny celebrans w przemowie do zgromadzonego ludu, który z radością w sercu, a łzami w oczach, uczestniczył w tej dla niego pięknej uroczystości.

Życzymy całemu sercem parafjanom wilamowskim, by za łaską Bożą doczekali się dokończenia świętego dzieła i by mogli do wspaniałej świątyni wprowadzić jak najprędzej konsekratora, w osobie Najdostojniejszego naszego Pasterza.”

opracował i wstępem opatrzył
dr Dominik Wilmański



NIEZWYKŁA WIZYTA RYCERZY KOLUMBA W PAŁACU PREZYDENTA RP

W dniu 6 marca br., na specjalne zaproszenie ks. prałata Zbigniewa Krasa - kapelana Pana Prezydenta, Rycerze Kolumba z Uniejowa wraz z ks. infułatem Andrzejem Ziemieśkiewiczem oraz z przyjaciółmi organizacji, uczestniczyli we Mszy św., sprawowanej w Kaplicy Prezydenckiej. Poświęcona jest ona Opatrzności Bożej, stanowi miejsce modlitwy i refleksji dla prezydenta oraz jego gości. Jest także symbolem obecności tradycji chrześcijańskiej w życiu publicznym Polski.

Znaczące jest także to, że w Kaplicy modlili się święty Jan Paweł II oraz papież Benedykt XVI. (wydarzenia te upamiętniono stosownymi tablicami), a w znajdującym się w niej relikwiarium zgromadzono 27 relikwii świętych i błogosławionych.

W tym wyjątkowym miejscu koncelebry sprawowali ks. Zbigniew Kras, ks. Andrzej Ziemieśkiewicz oraz ks. Józef Kłoch. Posługę liturgiczną pełnili natomiast Rycerze Kolumba.

Zebranych na Eucharystii poruszyły słowa homilii, którą wygłosił ks. Józef Kłoch. Na początku swoich rozważań zaprosił do zastanowienia się nad pytaniem „ile jest chrześcijaństwa w chrześcijanach?”. Nie omieszkał też zaznaczyć, że często zasady chrześcijańskie łamią ci, którzy na różne potrzeby określają się jako chrześcijanie, a posługują się nienawiścią, manipulacją oraz kłamią, by oczernić innych.

Po mszy świętej ks. kapelan oprowadził uniejowską grupę po salach Prezydenckiego Pałacu, w których odbywają się ważne uroczystości, tj. wizyty głów państw, akredytacje ambasadorów, wręczenie odznaczeń i orderów, przyjmowanie różnych osobistości ze świata kultury, sztuki i nauki.

W czasie zwiedzania obiektu niesamowite wrażenia wywoływały piękne wnętrza, będące świadkami nie tylko dramatycznej, ale i niezwyklej historii Polski.

Przywołane zostały także różne ważne minione wydarzenia, np. występ Fryderyka Chopina, który jako 8-letni chłopiec dał pierwszy w swoim życiu koncert, a Zygmunt Krasiński pierwszy raz w życiu deklamował wiersz.

Kolejnymi zwiedzanymi miejscami były: Wielka Sień (tam Para Prezydencka oczekuje na gości), Sala Biała (w niej prezydent RP przyjmuje głowy innych państw i wybitne postaci ze świata kultury i nauki), Sala Rokokowa (gdzie Pani Prezydentowa spotyka się z małżonkami gości), Sala Niebieska (gdzie odbywają się ważne rozmowy w liczniejszym gronie) oraz Sala Chorągwi (tam wyeksponowane są historyczne chorągwie poczynając od Chorągwi Wielkiej z okresu bitwy pod Grunwaldem do flagi „Solidarności” oraz symbol polskiej państwowości czyli księga

„Konstytucja 3 Maja”.

Na piętrze swoje piękno ukazała największa i najwspanialsza Sala Kolumnowa. W niej kolejni prezydenci RP powołują i odwołują rządy, wręczają najwyższe odznaczenia państwowe, nadają tytuły profesorskie, nominacje sędziowskie czy stopnie generalskie.

Uniejowska grupa dotarła także do Sali Obrazowej, gdzie prezentowane są kolekcje obrazów, tutaj też Prezydent przyjmuje listy uwierzytelniające od ambasadorów akredytowanych w Polsce, niekiedy urządzone są spotkania głowy państwa z mediami czy z twórcami.

Dla Rycerzy Kolumba i ich przyjaciół pobyt w Pałacu Prezydenckim był wyjątkowym przeżyciem, które bez wątpienia zostanie w ich pamięci na całe życie.

Zbigniew Palka

PS. Za to niezwykle zaproszenie, także tą drogą w Imieniu Rycerzy Kolumba dziękuję ks. kapelanowi Zbigniewowi Krasowi oraz Jakubowi Rafałskiemu.



Warszawa, Pałac Prezydencki 2025 r. Stoją od lewej: Marek Kaniewski, Sebastian Galoch, ks. Zbigniew Kras, Henryk Mikołajczyk, Emil Marciniak, Jakub Rafałski, Tomasz Poniński, Krzysztof Galoch, Marek Łukasik, Jarosław Stasiak, Marian Kamiński, Jan Skórka, Leszek Waksmundzki, Piotr Warych, Zbigniew Palka, Konrad Kuśmierz, ks. Andrzej Ziemieśkiewicz, Andrzej Gawroński, Witold Romek, Andrzej Sobieraj, Antoni Galoch, Tomasz Raźniewski, Roman Ograbek, Tomasz Palka, Mirosław Andrusiewicz (ze zb. Zbigniewa Palki)

100 LAT TEMU

POŻAR DREWNIANEGO KOŚCIOŁA W WIELENINIE

Echo Tureckie nr 14 z 05.04.1925 r., str 5 (korespondencja podpisana inicjałami W. T. - z wcześniejszych korespondencji z tego rejonu wynika, iż pod tymi inicjałami krył się bezspornie niejaki Witold Tarcza):

„Nowe nieszczęście nawiedziło pow. Turecki. Kościół w Wieleninie gm. Kościelnica, postawiony jeszcze w roku 1576, w dn. 26 marca r. b. spłonął doszczętnie. Parafia składająca się z przeszło 3000 dusz, została bez Świątyni i obsługi religijnej!

Rzecz przedstawia się następująco:

Ksiądz miejscowy, Tadeusz Oskierka o godz. 8 rano odprawił mszę św. i pojechał do sąsiedniego miasteczka Dąbia ażeby dopomódz tamtejszemu proboszczowi w spowiedzi wielkanocnej. Organista miejscowy utrzymuje że zgasił po mszy św. dwie świece jakie się paliły przy ołtarzu a kościół zamknął kościelny.

Cały dzień wszystko było spokojnie, ale o 7-ej wieczór dwie kobiety spostrzegły wydobywający się od strony Wielkiego Ołtarza z kościoła ogień i zaalarmowały plebanję, w tej chwili otworzono kościół przez zakrystję, ale już wejść w głąb kościoła żeby otworzyć go z wewnątrz, od frontu nie było można, bo dym oślepił i zaduszał wszystkich.

Jakkolwiek ze dworu miejscowego telefonem dano znać natychmiast do Uniejowa o straź ogniową a do Stemplewa o pomoc ludności, ogień z taką błyskawiczną szybkością ogarnął drewniany kościółek, że w trzy godziny to jest do 10-tej wieczór spłonął doszczętnie!

Cudem tylko uratowała się plebanja i dwór leżący zaledwie o pareset kroków i zabudowania folwarczne, bo iskry, żagwiegnane wiatrem sypały się wokół. Straż miejscowa o jednej marnej sikawce nie była w stanie nic dopomódz bo ogień odrazu ogarnął cały kościół tylko z zakrystji uratowano trochę ubrań kościelnych.

Straże z Uniejowa, Czepowa i Orzeszkowa przybyły już na zgliszczą.”

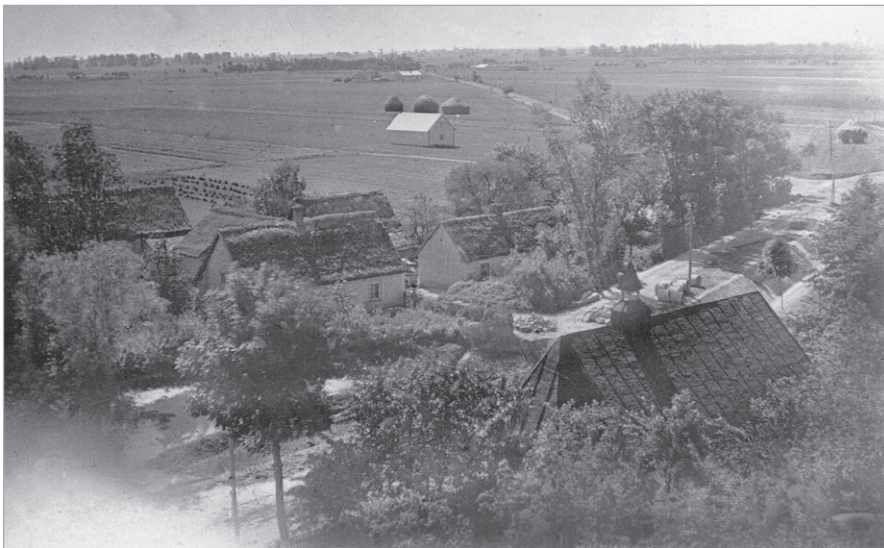
Korespondent „Gazety Świątecznej” M. Kuna w wydaniu gazety z 19.04.1925 r. (nr 2307, str 3) dodatkowo w krótkiej notce uzupełnia ów opis o następujące fakty: (...)„Zdołano zaledwie uratować trochę białizny kościelnej i jeden kielich. (...) Na ratunek przybyły straże ogniowe ochotnicze z Wielenina, Orzeszkowa, Uniejowa, Czepowa, Wilamowa, Cichmiany i Chwałborzyc. Nabożeństwa odprawiają się obecnie na plebanji.”

Co ciekawe los kościoła od dłuższego czasu wydawał się przesądzony (był w bardzo złym stanie) – ten sam Witold Tarcza w „Echu Tureckim” (wydanie z 29.06.1924 r., nr 17, str 2) niecały rok wcześniej ubolewał, iż „W Wieleninie parafianie nie chcą wykończyć pokrycia dachu kościoła czekając zapewne aż się zawali”.

Po pożarze odbudowę kościoła zdecydowano się podjąć w nowej lokalizacji – tam gdzie znajdowała się dotychczas stara karczma. Aby upamiętnić położenie spalonej świątyni w 1927 r. postawiono w tym miejscu na cokole z kamieni polnych figurę Maryi. Na pamiątkowej tablicy wmurowanej w podstawę wciąż można wyczytać: „Tu - na tym miejscu stał wielki ołtarz kościoła zniszczonego przez pożar dnia 26.3.1925 r. Figurę tę postawiono 1927 r.”

Dr Dominik Wilmański

Fot. Teresa Śmiałowska



WIELENIN

700 LAT PARAFII I 100 LAT ŚWIĄTYNI

Jako pielgrzymi nadziei trwamy w roku świętym, otwartym przez ojca świętego Franciszka. To właśnie 24 grudnia ub. r. papież Franciszek otworzył Drzwi Święte bazyliki watykańskiej, inaugurując tym samym w całym Kościele Jubileusz zwyczajny, który potrwa do 6 stycznia 2026 roku.

W ten czas łaski wpisuje się jubileusz stulecia budowy kościoła parafialnego w Wieleninie. Po spaleniu drewnianego XVI - wiecznego kościoła (jak notuje ks. Wiktor Machalski w kronice parafialnej wzniesiono go w 1594 roku) trzeba było wybudować nową świątynię. Ze spalonego kościoła ocalono jedynie znajdującą się w kruchoce figurę Chrystusa. Dziś wisi ona w prezbiterium obecnej świątyni parafialnej.

Trud budowy nowego sakralnego obiektu został powierzony księdzu Adamowi Kozaneckiemu. Dziś możemy oglądać owoc jego wysiłków. Środki na tę budowę pozyskiwano m.in. poprzez zbiórkę ogólnokrajową. Nowy kościół stał się miejscem modlitwy pod koniec 1926 r. Ks. Kozanecki – budowniczy świątyni, posługę duszpasterską sprawował w Wielenie przez kolejne 12 lat. W 1938 roku został przeniesiony do parafii Skulsk, aresztowany zginął w Dachau w 1942 r.

Konsekracja kościoła nastąpiła dopiero w dniu 21 paź-

dziernika 1951 roku, dokonał jej biskup Franciszek Korzyński. Takie były początki obecnej świątyni.

Jednak historia parafii Wielenin jest dużo starsza niż historia kościoła. Najstarsze wzmianki o organizacji życia duchowego i religijnego na tym terenie sięgają najprawdopodobniej XIV wieku, chociaż pierwsze pisemne zapiski o jej istnieniu pochodzą dopiero z kolejnego stulecia. Dokumenty te pozwalają nam połączyć obchód 100-lecia kościoła z 700-leciem istnienia parafii.

Te dwa ważne jubileusze powinny pomóc nam ożywić życie wiary. Dlatego roczny obchód tych jubileuszy pragniemy poprzedzić odpowiednim przygotowaniem duchowym.

Trwają ustalenia związane z przeprowadzeniem misji jubileuszowej przez ojców paulinów, być może będzie to połączone z nawiedzeniem domów parafian przez obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

Planowany jest także konkurs plastyczny dla dzieci i młodzieży, związany z tym jubileuszem oraz specjalne modlitwy jubileuszowe na cmentarzach obecnym i historycznym w Wieleninie.

Inauguracja czasu jubileuszowego nastąpi w dniu odpustu parafialnego 27 lipca bieżącego roku pod przewodnictwem ks. biskupa Wiesława Meringa. Te przeżycia przed nami, do udziału w nich serdecznie zapraszam nie tylko parafian.

Niech będzie to czas pojednania i łaski, tym bardziej że będzie trwał przez cały rok aż do odpustu w roku pańskim 2026.

Ks. Jarosław Olszewicz

Z ARCHIWUM TOWARZYSTWA PRZYJACIOŁ UNIEJOWA

Wśród 30-tu pierwszych księży z Wielenina było 25-ciu wikariuszy i komendarzy (administratorów) oraz 5-ciu proboszczów. Dwukrotnie pojawia się nazwisko ks. Adama Durskiego.

1. ks. Albert - komendarz - 1594
2. ks. Szymon - komendarz -1605
3. ks. Piotr Sochaczewski-wikariusz - 1616
4. ks. Michał Kosztulski-wikariusz - 1643
5. ks. Klemens Gajewski- komendarz-1846
6. ks. Bartłomiej Kozłowski-wikariusz-1656
7. ks. Jan Bielowski-wikariusz-1656
8. ks. Jan Szymkiewicz-wikariusz- 1660
9. ks. Marcin Chełkoski- komendarz-1685
10. ks. Albert Poznański-komendarz-1692
11. ks. Łukasz Tomicki-komendarz- 1692
12. ks. Jan Sykotowicz- wikariusz- 1693
13. ks. Szymon Janczewski-wikariusz-1699

14. ks. Ferdynand Jaczyński-wikariusz- 1699
15. ks. Tomasz Fijałkowski (senior)-wikariusz- 1700
16. ks. Paweł Smietański- komendarz- 1722
17. ks. Jan Kiliański-wikariusz- 1727
18. ks. Stanisław Grembiński-komendarz- 1732
19. ks. Ignacy Czerwiński- komendarz - 1758
20. ks. Adam Durski - komendarz - 1773
21. ks. Stefan Rychlewski - wikariusz i komendarz - 1803
22. ks. Poznański- wikariusz- 1810
23. ks. Wincenty Plewczyński- komendarz-1810
24. ks. Walenty Pawczyński - wikariusz i komendarz-1817
25. ks. Bogumił Dąbrowski- komendarz- 1817
26. ks. kan. Adam Durski -I proboszcz - 1822
27. ks. Bątowicz- 1841
28. ks. Józef Słodkoski- III proboszcz-1843
29. ks. Józef Kempf - IV proboszcz- 1880
30. ks. kan. Antoni Działkowski- V proboszcz- 1884

Kolejni proboszczowie parafii w Wieleninie

Ks. Bors proboszcz wieleniński 1889-1894
Ks. Józef Majkowski proboszcz wieleniński 1894-1907
Ks. Franciszek Rusin proboszcz wieleniński 1907- 1912 r.
Ks. Pawłowski proboszcz wieleniński 1913 r.
Ks. Jan Rubaszkiewicz proboszcz wieleniński 1913 – 1921 r.
Ks. Piotr Borycki proboszcz wieleniński 1921 r.
Ks. Aleksy Łuczaj proboszcz wieleniński 1921-1924 r.
Ks. Tadeusz Oskierko proboszcz wieleniński 1924 – 1925 r.
Ks. Adam Kozanecki proboszcz wieleniński 1925 – 1938 r.

Ks. Zygmunt Olszewski 1938 – 1940 r.
Ks. Jerzy Zameja proboszcz wieleniński 1945 – 1947 r.
Ks. Wiktor Machalski proboszcz wieleniński 1947 – 1971 r.
Ks. Antoni Koczko wikary 1971 r.
Ks. Marian Włodarczyk proboszcz wieleniński 1971 – 1972 r.
Ks. Wacław Rostek proboszcz wieleniński 1972- 1984 r.
Ks. Jerzy Krajewski proboszcz wieleniński 1984 – 2005 r.
Ks. Józef Waszak proboszcz wieleniński 2005 – 2016 r.
Ks. Jarosław Olszewicz 2016 –

Do parafii w Wieleninie należą wsie z trzech gmin.

Gmina Uniejów: Brzeziny, część Czepowa- dawny Czepów Górny, Dąbrowa, Hipolitów, Kozanki Wielkie, Pęgów, Roźniatów, Roźniatów-Kolonia, Stanisławów, Wielenin, Wielenin-Kolonia i Zaborów.

Gmina Świnice Warckie: Ładawy, Stemplew, Tolów. **Gmina Wartkowice:** Świtonia, Wólki, Zelgoszcz.

PASJA, KTÓRA OTWIERA ŚWIAT — OPOWIEŚĆ O WSPARCIU I AKCEPTACJI

W dniach od 3 do 8 kwietnia 2025 roku w gościnnych salach Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa miała miejsce wyjątkowa wystawa rękodzieła autorstwa Szymona Popiela zatytułowana „Siła pasji”. Uroczyste otwarcie wydarzenia zgromadziło licznych gości, wśród których znaleźli się Wicestarosta Powiatu Poddębickiego Małgorzata Komajda oraz Społeczny Zastępca Rzeczniczki Praw Dziecka Jan Gawroński. Wystawę wraz z autorem otworzyła Pani Urszula Urbaniak - Prezes TPU.

Wernisaż zaszczylicili również swoją obecnością przedstawiciele Powiatowych Środowiskowych Domów Samopomocy w Czepowie i Pęczniewie, delegacja Polskiego Stowarzyszenia na rzecz Osób z Niepełnosprawnością Intellektualną (PSONI) Oddział w Zgierzu, dzieci i kadra Prywatnego Tęczowego Przedszkola w Kole oraz uczniowie i nauczyciele Szkoły Podstawowej w Chełmnie. Honorowy Patronat nad wydarzeniem objęła Rzeczniczka Praw Dziecka Monika Horna-Cieślak.

* * *

Tłum ludzi w galerii Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa. Światła, szmery rozmów, pierwsze spojrzenia pełne ciekawości. Wchodzą i... zamierają. Przed nimi wyrasta zupełnie inny świat — pełen dinozaurów, pradawnych gadów, dzikiej, nieokiełznanej natury sprzed milionów lat. Diorama za dioramą, każda z detalami dopieszczonymi jak w muzealnej ekspozycji. A pośrodku tego wszystkiego — mój syn, który na własnych zasadach zbudował swoje własne uniwersum.

Wystawa „Siła Pasji” Szymona Popiela to prawdziwy pokaz siły marzeń. Każda scena przenosiła odwiedzających w czasie, zmuszała, by zatrzymali się, spojrzeli, zapytali: „Jak to możliwe, że stworzył to młody chłopak?” Ściana pokryta własnoręcznie narysowaną osią ewolucji wyglądała jak mapa do świata, który powstał z czystej fascynacji życiem. Obok — antyramy z opisami spektrum autyzmu, działalności naszej Fundacji Pomerdało mi się z Lekaszyna, osobiste historie zamknięte w słowach. I ludzie — wzruszeni, zaciekawieni, autentycznie poruszeni.

Patrząc na to wszystko, czułem, jak ściska mnie w gardle. Jeszcze niedawno takie momenty były tylko odległym marzeniem. Wiedziałem jedno: pasja mojego dziecka to coś więcej niż zainteresowanie. To jego język. Jego sposób opowiadania o sobie światu. Jego bezpieczna przystań.

Wspieranie tej pasji było jak budowanie mostu — krok po kroku, z cierpliwością i wiarą. Nie chodziło tylko o dostarczanie książek czy modeli. Chodziło o słuchanie. O zachwywanie się każdą opowieścią o triasie czy jurze, nawet gdy słyszałem ją po raz setny. O dzielenie się tym światem na YouTube, podczas rozmów, w codziennych, czasem niełatwych, małych przygodach.

Dziecko w spektrum to nie instrukcja obsługi — to tajemnica do odkrycia. Czasem zamknięta w milczeniu, czasem krzycząca emocjami, czasem ukryta w drobnych gestach. Uczyłem się czytać te sygnały bez słów. Odpowiadać cierpliwością, gdy przychodziła frustracja. I cieszyć się każdą, nawet najmniejszą próbą pokazania światu, kim naprawdę jest.

Bywało trudno. Bywało bezsilnie. Ale każdy taki moment był tylko krokiem bliżej do czegoś większego. Do wzajemnego zrozumienia. Do zaufania.

Wernisaż był zwieńczeniem tej drogi — ale jednocześnie jej nowym początkiem. Ludzie, którzy przychodzili na wystawę, często wychodzili z zupełnie nowym spojrzeniem. Bo „Siła Pasji” to nie tylko ekspozycja dinozaurów. To żywy dowód na to, że różnorodność nie jest przeszkodą — jest bogactwem. Natomiast hasło tegorocznej kampanii organizowanej przez Fundację Autism Team, której jesteśmy partnerem — „Mocne strony wzmocniać, słabe chronić” nie jest sloganem — jest drogowskazem. A to wszystko działa się w kwietniu — Światowym Miesiącu Świadomości Autyzmu.

Kiedy widzę, jak mój syn z dumą opowiada o każdej scenie, jak odpowiada na pytania, jak śmieje się, przeżywa — wiem, że to wszystko ma sens. Że jego pasja naprawdę zmienia świat — choćby był to na razie nasz mały, prywatny wszechświat.

Wierzę, że każde dziecko, niezależnie od tego, jak różni się od innych, ma w sobie siłę. Wystarczy ją zobaczyć. Dać przestrzeń. I pozwolić jej rozkwitnąć.

Pasja mojego dziecka to jego głos. A teraz usłyszał go cały świat.

Wystawa prezentowała niezwykle prace Szymona Popiela – 21-letniego artysty w spektrum autyzmu, który jest również samorzecznikiem i ekspertem współpracującym z Biurem Rzecznika Praw Dziecka. Odwiedzający mieli nie tylko okazję podziwiać jego rękodzieło, ale także wziąć udział w warsztatach artystycznych organizowanych w trakcie trwania wystawy.

Wydarzeniu towarzyszyło przesłanie wyrażone słowami tegorocznej kampanii: „**Mocne strony wzmocniać, słabe chronić.**” Te krótkie, ale pełne głębi słowa idealnie oddają sens pracy nad budowaniem akceptacji, szacunku i wspierania potencjału każdej osoby.

Organizatorem wydarzenia była Fundacja **Pomerdało mi się**. Wystawa „Siła pasji” stała się pięknym świadectwem tego, jak talent, determinacja i wsparcie mogą inspirować innych i zmieniać społeczne postrzeganie osób w spektrum autyzmu.



Szymon Popiel autor wystawy (fot. Tomasz Popiel)

Tomasz Popiel

KWIECIEŃ – ŚWIATOWY MIESIĄC ŚWIADOMOŚCI AUTYZMU

TEGOROCZNE HASŁO: „MOCNE STRONY WZMACNIAĆ, SŁABE CHRONIĆ”



Szymon Popiel (z prawej) i Jan Gawroński – społeczny zastępca Rzeczniczki Praw Dziecka



Efektami swojej pasji Szymon Popiel zadziwia Słuchaczy Uniejowskiego UTW



List Gratulacyjny wręcza Małgorzata Komajda – Wicestarosta Powiatu Podgórskiego



Po zwiedzeniu wystawy dzieci ze Szkoły Podstawowej w Wilamowie odbyły warsztat modelarski prowadzony przez Szymona Popiela



Klasa VI Szkoły Podstawowej Uniejowie

Fotografie Klaudia Popiel - Fundacja Pomerdało mi się



W trosce o własne zdrowie

Od marca, po zimowej przerwie semestralnej, Uniejowski Uniwersytet Trzeciego Wieku wznowił zajęcia, w których ogółem uczestniczą 234 osoby. Ta liczba świadczy o wzrastającej potrzebie różnorodnych aktywności, mających wpływ na opóźnianie się starzenia biologicznego, psychicznego a także społecznego.

Dzięki współpracy z Łódzką Federacją Sportu (projekt „Aktywny senior w łódzkim”) do wyboru Słuchaczy są bezpłatne zajęcia jogi, zumbi, aerobiku na sali i w wodzie oraz zajęcia taneczno-ruchowe. Poza tym stałą ofertą są spacery nordic walking, gimnastyka rozciągająca, spotkania na kręgielni, nauka pływania i wejścia na basen.

Ponad 30 osób od maja rozpoczyna bezpłatne szkolenie komputerowe, prowadzone przez operatora zewnętrznego. Systematycznie odbywa się warsztat zielarski, lektorat z jęz. angielskiego. Grupa teatralna zaliczyła kolejne występy, w tym na wyjeździe, a grupa malarska przygotowuje się do wystawy swoich prac.

Różnorodna aktywność naszych seniorów jest potwierdzeniem na słowa Thomasa Edisona, że „*Starsi ludzie są jak wynalazcy, którzy przez całe życie doskonalą sztukę życia*”.

Urszula Urbaniak



Bezpłatne zajęcia zumbi prowadzone w ramach projektu „Aktywny senior w łódzkim”



Bezpłatne zajęcia jogi również w ramach projektu „Aktywny senior w łódzkim”



Zdrowy kręgosłup – częściowo odpłatne zajęcia gimnastyki rozciągającej



Bezpłatne zajęcia aerobiku w wodzie w ramach projektu „Aktywny senior w łódzkim”



Na angielskim w Dniu Św. Patryka – patrona Irlandii obowiązywały zielone akcenty



Robocze spotkanie grupy malarskiej w temacie organizacji wystawy

Być uniejowianinem to przywilej każdego,
kto choćby część swojego życia związał z Uniejowem
lub z jego najbliższym otoczeniem.

UNIEJÓW I UNIEJOWIANIE W PERSPEKTYWIE CZASU I ODLEGŁOŚCI

Już siedem wieków temu biskupi Metropolii Gnieźnieńskiej upodobałi sobie Uniejów i jego okolice na miejsce ich rezydencji. Kilka wieków później Szwedzi od północy zorganizowali „krucjatę” na polskie ziemie, by je zniszczyć, bo to słowiańskie a nie skandynawskie. Wreszcie sąsiednie państwa od wschodu, zachodu i południa dokonywali rozbiorów Polski jako zaborcy.

Wtedy to Warta była rzeką graniczną między zaborem niemieckim od strony zachodniej, a zaborem rosyjskim po prawej stronie rzeki. Zatem miasto przez wiele lat tkwiło w kulturze wschodniej, o znacznym zacofaniu w porównaniu z zachodem Europy.

Odzyskanie niepodległości Polski w 1918 roku dało szansę na nieco szybszy rozwój miasta, zwłaszcza w dziedzinie rzemiosła i handlu, gdzie przenikały z zachodu tzw. nowoczesne technologie i metody pracy. Jednak 30 lat spokojnego funkcjonowania miasta przerwała II wojna światowa. Kolejne zniszczenia i nowa sytuacja polityczna trwająca 45 lat, wprowadziła cały nasz kraj na tory powolnego, tzw. socjalistycznego rozwoju, kontrolowanego przez władze radzieckie.

Uniejowianie robili jednak swoje na ile było to możliwe, bo wszelkie kontakty z Zachodem Europy były zakazane. Na szczęście władza ludowa do pewnego czasu nie walczyła z Kościołem, więc szybko, dzięki staraniom księdza Władysława Góry i zaangażowaniu parafian, odbudowano zniszczony w czasie wojny, jedyny istniejący jeszcze w Uniejowie kościół. Najlepsi przedwojenni murarze i mistrzowie sztuki ciesielskiej wykonali nowe sklepienie nad nawą główną i dach o konstrukcji drewnianej.

Drugi monumentalny obiekt w Uniejowie – zamek, choć nie był zbombardowany, to wojnę przetrwał w stanie całkowitego zaniedbania. Przez dalsze lata był wykorzystywany jako magazyny zboża, soli i nie wiadomo czego jeszcze, przez funkcjonujące w całym kraju spółdzielnie Samopomoc Chłopska i Społem. Na domiar złego na podzamczu zalegały hałdy węgla, gdzie też stosownie do odpowiednich dokumentów przydziałowych, odważano go na wagach dziesiętnych dla poszczególnych odbiorców. Dopiero po kilkunastu latach, jeszcze za Gomułki, usunięto zboże i sól z komnat zamkowych, wytepiono wszelkiego rodzaju gryzonie i po drobnych remontach zamek zaczął funkcjonować jako obiekt rozrywkowo-gastronomiczny, a jeszcze później jako hotelowy.

W pobliżu zamku istniał parterowy budynek, który dawniej spełniał funkcję powozowni i stajni dla koni hr. Tolla. Po zakończeniu wojny w 1945 r. budynek ten adaptowano na kaplicę kościelną, do czasu zakończenia remontu kościoła w mieście. Moje wspomnienia wiążą się z uroczystością Pierwszej Komunii Św. (1946 r.) w tej kaplicy – stałem w parze z późniejszym księdzem Antonim Kamińskim. Dalsza historia tego budynku jest krótka, ale znacząca dla kultury Uniejowa. Po niewielkiej adaptacji na obiekt wielofunkcyjny, spełniał on rolę sali imprezowej lub widowiskowej np. dla teatru objazdowego, aż wreszcie zlokalizowano tam stałe kino „Ustronie”. W końcu ten ogólnie prymitywny budynek, został zlikwidowany i w tym miejscu powstał nowoczesny Dom Pracy Twórczej o atrakcyjnej architekturze, z funkcją hotelową dla przybywających tu artystów, dziennikarzy, aktorów i innych.



Sztyldy użytkowników pomieszczeń zamkowych w pierwszych latach po wojnie (ze zb. Jerzego Kaszyńskiego)



Uniejów – sierpień 1942 roku. Brama główna zamku uniejowskiego, przed którą czekają rolnicze wozy ze zbożem (zb. Muzeum im Mehoffera w Turku)

Rolniczo-handlowy charakter miasta oznaczał, że jego mieszkańcy zajmowali się rolnictwem, rzemiosłem lub też handlem. Sferą twórczą byli rzemieślnicy: garncarze, fryzjerzy, piekarze, rzeźnicy, krawcy, szewcy, stolarze, kowale i wielu innych. Często byli to ludzie o przeróżnych kwalifikacjach i zdolnościach. Mieszkańcy Uniejowa, mojego pokolenia pamiętają wyczyn jednego z trzech uniejowskich kowali – Tadeusza Wagnera podobno Niemca, bo w czasie okupacji prowadził kuźnię pod niemieckim sztyldem. W czasie remontu dzwonnicy kościelnej, drewniane rusztowanie sięgało samego krzyża i kończyło się drabiną, a on przez kilka dni, prawie wisząc w powietrzu na wysokości 50 m, czyścił, naprawiał i malował ten krzyż. Przez to Schmidt Wagner zyskał uznanie i opinię najodważniejszego wśród uniejowian.

Z biegiem czasu wszyscy kowale kolejno likwidowali swoje kuźnie, bo koni było coraz mniej, albo wykorzystując wyposażenie kuźni, oferowali inne usługi, np. kowalstwo ozdobne, a kuźnia Wagnera zamieniła się w lokal gastronomiczny. Z podobnym przypadkiem spotkałem się jeszcze w czasach PRL-u, ale w NRD. Korzystałem z małego hoteliku „Nad kuźnią”, z wejściem przez wygaszoną kuźnię, w małej miejscowości Ruhla, znanej z produkcji najtańszych na świecie zegarków o tej samej nazwie.

W Uniejowie najwcześniej zniknęły zakłady garncarskie, ale nie z powodu braku gliny, a raczej z powodu upaństwowienia całego przemysłu ceramicznego w skali krajowej. Natomiast do tej pory dobrze funkcjonują salony fryzjerskie, podobnie jak w całej Polsce, choć prawie nie świadczą już usług w zakresie golenia i depilacji.

W czasach gomułkowskich i gierkowskich Uniejów rozwijał się systematycznie, ale w wolnym tempie.

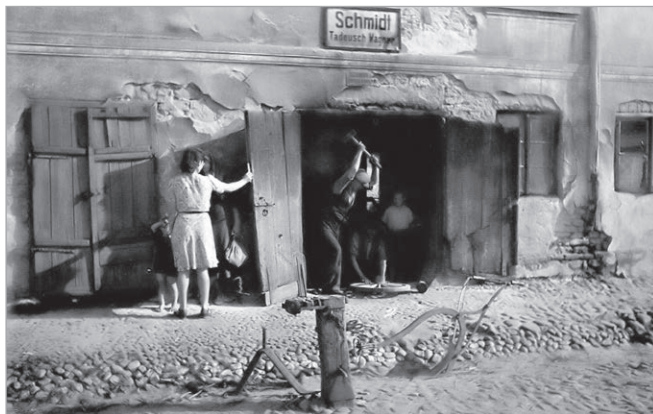
W tym czasie wybudowano jednak nowy, dłuższy most o konstrukcji żelbetowej nad rzeką i jej terenem zalewowym, a w miejscu starego mostu drewnianego powstała kładka dla pieszych. W samym mieście wybudowano nową szkołę o charakterystycznej dla regionu architekturze, z kamienia wapiennego, zmodernizowano rynek i zrealizowano jeszcze kilka mniejszych inwestycji, np. zadbane o park, który stawał się terenem rekreacji dla ogółu mieszkańców miasta i okolic.

Powojenna społeczność Uniejowa była zubożona utratą znacznej części inteligencji, przez zbrodniczą, hitlerowską i stalinowską politykę ekstremistyczną wobec nauczycieli, księży i wielu innych, zwłaszcza wykształconych grup społecznych. Toteż powrót z wojny oficera lotnictwa majora Szczepana Ścibiora przyjęto z entuzjazmem w Uniejowie i w całym Wojsku Polskim, które po kolejnych awansach do stopnia pułkownika, powierzało mu funkcje dowódcze w jednostkach bojowych oraz funkcję komendanta Oficerskiej Szkoły Lotniczej w Dęblinie.

Płk. Szczepan Ścibior podzielił jednak los wielu innych oficerów polskich, którzy stracili życie w wyniku zbrodniczej, stalinowskiej polityki, realizowanej w podległej mu (niestety) Polsce. Obecnie zrehabilitowany i pośmiertnie awansowany do stopnia generała, jest uznany za bohatera, patriotę i Uniejowianina XX wieku.

Powrotów z tułaczki wojennej było więcej, ale jeden wśród nich był powrotem z wieloletniego zesłania na Syberię Kazachstańską pani Janiny Wyrzykowskiej z córkami Nelą i Wandą oraz babcią Apolonią Komorowską. Gdy Druga Wojna Światowa przetoczyła się na teren ZSRR, służby NKWD zabierały bezpowrotnie wszystkich mężczyzn, zwłaszcza obcokrajowców pod różnymi pretekstami i tak było z mężem pani Janiny – Henrykiem Wyrzykowskim. Wszelkie próby uzyskania informacji o jego losach nie były skuteczne, jak w tysiącach innych przypadków, opisanych np. w filmie biograficznym o Annie German. Gdy stało się oczywiste, że on zaginął „bez śladu”, dzielne kobiety na „lewych papierach” wyruszyły w wielotygodniową podróż pociągiem towarowym i czym tylko się dało do Polski. Tutaj znalazły ślady swojej rodziny w Uniejowie i zamieszkały w posiadłości rodowej Tarczyńskich przy ul. Targowej.

Społeczeństwo Uniejowa przyjęło przyjazd tych kobiet z dużą dozą nieufności, nie dając wiary w ich polskie pochodzenie. Z biegiem czasu ta niczym nieuzasadniona opinia wygasła, a nawet przerodziła się w pełne zrozumienie ich sytuacji. Cała rodzina pań Wyrzykowskich wykazywała uzdolnienia artystyczne, a najmłodsza z nich Wanda po ukończeniu studiów plastycznych, swoje życie związała z artystą malarzem Zbigniewem Wierzbowskim i razem zamieszkali na stałe w Łodzi. Oboje angażowali się w promowanie Uniejowa w sztuce malarskiej i fotograficznej, a ich syn Dobrosław, także znakomity malarz i grafik komputerowy jest aktywnym człon-



Uniejów – sierpień 1942. Kuźnia Tadeusza Wagnera (ze zb. Muzeum im. Józefa Mehoffera w Turku)



Lata 70. – budynek kina w Uniejowie (arch. TPU)

kiem Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa i współtwórcą pisma „W Uniejowie”. Grono artystów malarzy rozszerza jeszcze Waław Sobieraj. Jego twórczość malarska znana jest uniejowianom z licznych wystaw i publikacji, także w piśmie „W Uniejowie”.

Nieco odrębną grupę twórców kultury tworzą aktorzy, którzy swoją sztukę z oczywistych względów mogli prezentować na scenach teatralnych poza Uniejowem. Największą popularność w skali krajowej zyskała Teresa Szmigieliówna w latach 50 - 60 jako aktorka teatralna i filmowa. Bywała w Uniejowie prywatnie i na występ-



Uniejowski Rynek z 1995 roku (fot. Zbigniew Wierzbowski)

pach aktorskich w towarzystwie Jerzego Duszyńskiego (Zakazane piosenki) i Wandy Łuczyckiej (Matysiakowie). Przyjaźniła się z Aleksandrą Sobieraj i jej mężem Eliaszem. Z satysfakcją i szacunkiem podziwialiśmy jej ostatnie role filmowe, gdy była już w wieku emerytalnym.

W tym samym czasie Czesław Górka bezpośrednio po ukończeniu studiów teatralnych rozpoczął pracę aktorską w szczecińskich teatrach dramatycznych, a później ok. 1960 r. przeniósł się do Gdańska, gdzie występował w teatrze Wybrzeże, a następnie w teatrach w Łodzi i w Kaliszu oraz występował w kilku filmach. Przyjeżdżał do swojej rodziny w Uniejowie i z pasją uprawiał wędkarstwo na Warcie. Bezpośrednio po wojnie należał do pierwszej drużyny harcerskiej w Uniejowie, utworzonej przez braci Ucińskich i jako najprzystojniejszy harcerz zawsze siedł w pierwszej czwórce kolumny marszowej.

Młodsze pokolenie aktorów to Cynthia Manuela Kaszyńska oraz Przemysław Gąsiorowicz – wnuk Anieli Gąsiorowicz (Neli Wyrzykowskiej). Cynthia urodziła się w Uniejowie 10 dni wcześniej, niż moja córka w Szczecinie, ale widziałem ją tylko raz w życiu, gdy nie miała jeszcze roku. Była w wózek z swoją mamą Janiną i na jej pytanie czy Cynthia jest podobna do mamy czy do ojca Michała, nie mając jeszcze wyczucia w sprawach wyglądu maluchów, wskazałem na jej podobieństwo do babci Gieni w Ładawach. Tego się Janka nie spodziewała.

Przemysława Gąsiorowicza nigdy nie poznałem osobiście, ale z przekazów medialnych wiem, że po studiach w Krakowie rozwijał swój talent aktorski w Lublinie, występując na scenie teatru, a także w filmach i serialach kinowych. Zmarł w wieku 43 lat w wyniku tragicznego wypadku samochodowego.

Do grona twórców kultury należą jeszcze muzycy, którzy wchodzili w skład uniejowskiej młodzieżowej orkiestry ZHP-OSP i za namową Mariana Pięgoty rozpoczęli edukację w szkołach muzycznych, a następnie z muzyką związali swoje życie zawodowe. Należą do nich: Jakub Pięgot – obecnie dyrektor Szkoły Muzycznej w Uniejowie i pierwszy dyrygent uniejowskiej Orkiestry, a także muzycy związani z orkiestrami wojskowymi i innych służ mundurowych- Konrad Borycki, Krzysztof Żeleśkiewicz, Tomasz Łuczak, Tomasz Andrysiewicz, Mariusz Błaszczyk, Błażej Urbaniak, Andrzej Błaszczyk (nie tylko orkiestry wojskowe).

Z młodzieżowego ogniska muzycznego w Uniejowie i Orkiestry wyrósł Krzysztof Urbaniak. Szybko zdobył pełne wykształcenie muzyczne, również za grani-

cą. Osiągnął wiele sukcesów na międzynarodowych festiwalach i konkursach muzyki organowej. Obecnie jako profesor organów historycznych na Uniwersytecie Sztuk w Bremie i profesor w Akademii Muzycznej w Krakowie oraz jako wieloletni rzeczoznawca do spraw zabytkowych organów przy MKiDN i członek Zespołu ds. Organów Historycznych przy Narodowym Instytucie Dziedzictwa jest niekwestionowanym autorytetem w tej dziedzinie na świecie.

Muzyka, sztuka teatralna i malarstwo osiągające nawet najwyższy poziom, nie są jednak jedynymi miernikami poziomu kultury społeczeństwa. Muszą one znaleźć odbiorców albo jeszcze lepiej jak znaleźć naśladowców. Do odbudowanego po wojnie kościoła sprowadzono organy, z których ambitny organista pan Stanisław Wąsiołek wydobywał muzykę stosowaną do wszystkich nabożeństw i uroczystości kościelnych, utworzył chór kościelny i prywatnie udzielał lekcji muzyki.

Ja także przed ukończeniem szkoły podstawowej chodziłem na dodatkowe lekcje języka francuskiego do pani Sieczkowej i na naukę gry na pianinie do pana organisty Wąsiołka. Przerobiłem u niego całą szkołę Różyckiego i na tym się skończyło w przekonaniu, że w muzyce kariery nie zrobię, choć na koniec potrafiłem zagrać fragment opery Webera samymi akordami oraz już bez nut, rytmiczną melodię ludową „Miała baba koguta...”

Prawdziwa edukacja muzyczna w Uniejowie zaczęła się z chwilą powstania Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i trwa obecnie dzięki Szkole Muzycznej I-go stopnia, powołanej w 2001 r. staraniem Mariana i Jakuba Pięgotów.

Nie ma wątpliwości, że „Uniejów muzykami stoi”, że jest miejscem, w którym rozśpiewane społeczeństwo tańczy i maszeruje z muzyką własnych zespołów, jak nigdy dotąd.

Dostrzega to obserwator z dala od Uniejowa, niezależnie od tego, czy są to jego własne doznania, czy też doniesienia medialne.

Jerzy Kaszyński

Ps. Uniejów rozślawiany jest na świecie również przez sportowców wywodzących się z gminy Uniejów - piłkarkę Ewę Pajor i zawodnika mieszanych sztuk wal-ki Marcina Tyburę. O ich sukcesach z pewnością dowie-my się w kolejnym numerze kwartalnika.

Światłowód
Internet z Telewizją

Router z **Wi-Fi 6** Gratis!

Tel. 63-2610-790

WYŚLIJ SMS

Podłączenie Światłowodu od 1 zł - Odkryj Superszybki Internet w Swoim Domu

KOMU ZAWDZIĘCZAMY OBRAZ ŚWIĘTEGO FLORIANA W KOLEGIACIE UNIEJOWSKIEJ?

Zanim w „Kaliszaninie” ukazał się (opisany w poprzednim numerze) przypisany Adamowi Chodyńskiemu niepochlebny artykuł o Uniejowie niecały miesiąc wcześniej w tym samym czasopiśmie (nr 91 z dn. 19.11.1878 r.) ukazał się inny anonimowy artykuł (oznaczony jako „Korespondencja Kaliszanina. Uniejów d. 8 listopada 1878 r.”) prezentujący ową ówczesną osadę w zgoła odmiennym świetle. Po części wynikało to z faktu, iż zamiarem jego autora było przede wszystkim zapoznanie czytelnika czasopisma z podstawowymi faktami dotyczącymi Uniejowa (gros jego treści zajmuje rys historyczny i opis miejscowych zabytków - głównie zamku i kolegiaty), a po części z wyjątkowo ogólnego i pobłażliwego opisu jego aktualnego stanu. Można śmiało założyć, iż to właśnie ów brak krytycznego wglądu w problemy osady (czego najlepszym przykładem było poczytanie za jej główny minus braku cukierni!) bezpośrednio przyczynił się do sprowokowania A. Chodyńskiego do napisania stosownej (aczkolwiek zawołowanej) repliki.

„Korespondencja Kaliszanina. Uniejów d. 8 listopada 1878 r.” mimo wtórności i pobłażliwego tonu ma jednak jeden niezaprzeczalny walor – w zalewie już znanych faktów zawiera arcyciekawą informację, która wyjaśnia pochodzenie tytułowego obrazu św. Floriana, po dziś dzień umieszczanego w ołtarzu głównym uniejowskiej kolegiaty. Otóż w ramach zamieszczonego tamże jej opisu autor podaje, iż: „kościół ten jest pod wezwaniem Matki Boskiej Wniebowzięcia, pod założeniem św. Florjana męczennika, patrona parafii, którego dotąd nie było obrazu, przeto p. C. rejent, tak parafii jako i swemu patronowi funduje obraz św. Florjana, który wykonał nasz artysta – malarz p. Balukiewicz, nauczyciel w gim. żeńskim i progimnazjum męzkim w Kaliszu. Obraz obecnie wykonany pochlebnie świadczy o talencie p. B.”

Kim był ów „pan. C. rejent”? Jako że chodzi o imiennika św. Floriana, a ten sam artykuł wspomina dalej, że „pan. C.” jest „obecnie rejentem” wyjaśnienie może być tylko jedno – chodzi tu o notariusza (rejenta) Floriana Cybulskiego, który przejął niecały rok wcześniej kancelarię w Uniejowie po znanym już nam A. Chodyńskim. W późniejszej korespondencji datowanej na dzień 11.04.1880 r. a zamieszczonej w „Kaliszaninie” z dn. 20.04.1880 r. (nr 31) dodatkowo potwierdza ów fakt następująca notka: *W ołtarzu wielkim, w formie zasłony obrazu Wniebowzięcia Boga Rodzicy, jest świeżo umieszczony nowy zupełnie obraz w dużym formacie św. Florjana, patrona tutejszego kościoła, kosztem p. F. Cybulskiego notariusza z Uniejowa*. Z jednej strony dowiadujemy się zatem, czyjej fundacji zawdzięczamy obraz, a ponadto otrzymujemy również cenną informację o jego autorze. Określenie tego ostatniego przez korespondenta „Kaliszanina” jako p. Balukiewicz i wspomnienie o jego ówczesnym zatrudnieniu pozwalają ostatecznie zidentyfikować go jako znanego ówczesnie i poważanego kaliskiego malarza Józefa Tadeusza Balukiewicza.

Jak to się stało, że Florian Cybulski zlecił namalowanie obrazu św. Floriana właśnie temu artyście? Po-



Kurjer Warszawski z dn. 18.06.1901 r., nr 166, str 7

mocnym dla wyjaśnienia tej zagadki może być fakt, iż Uniejowianie wyjątkowym zrządzeniem losu mogli już wcześniej bezpośrednio zapoznać się w ich osadzie z jego twórczością. Tak się bowiem złożyło, że latem 1878 roku inny obraz tego artysty o zgoła świeckim charakterze zat. „Widok parku od strony kościoła św. Józefa”, został zakupiony przez hr. Tolla i zawieszony w jednej z sal uniejowskiego zamku (F. Cybulski z racji swojej profesji musiał często tam bywać, być może pośredniczył nawet w samej transakcji zakupu). Było to wyjątkowo udane dzieło malarza, skoro w „Kaliszaninie” zamieszczono na pierwszej stronie wyjątkowo pochlebny komentarz na jego temat¹. Bezpośrednie zaznajomienie z efektem pracy pędziła malarza i wypracowana już w tym okresie przez niego renoma autora obrazów również religijnych przeważały zapewne wybór właśnie jego osoby do stworzenia obrazu św. Floriana (fundator musiał się też zapewne szybko przekonać, iż korzystnie dla niego artysta miał specyficzne podejście do wysokości honorarium za dzieło – wyjaśnienie co się za tym kryło znajdzie czytelnik w „Pelerynie Balunia...”).

Niewątpliwie w całej historii budzi podziw fakt, iż Florian Cybulski podjął się fundacji obrazu zaledwie w kilka miesięcy po przybyciu do Uniejowa. Czy mógł mieć na to istotny wpływ ówczesny proboszcz parafii ks. Tomasz Bukowski, który już wcześniej nawiązał owocną współpracę z poprzednim notariuszem A. Chodyńskim (co jak wiemy zaowocowało napisaniem przez tegoż książeczki o św. Bogumile)? Tego się bezspornie przesądzić nie da, faktem jest natomiast, iż Florian Cybulski zanim przybył do osady dał się już poznać na forum publicznym jako wielki donator kościelny w poprzednim miejscu swojej pracy – w Kole². Jako że owa działalność notariusza

1 „P. Balukiewicz, utalentowany malarz – artysta, nauczyciel rysunków w tutejszym żeńskim gimnazjum i progimnazjum realnem, wykończył prześliczny obraz, przedstawiający część kaliskiego parku od strony mostu P. Marji. Jak w samym naturalnym widoku, tak i na tem malowidle odbił się krajobraz pełen poezji i wdzięku. Na obrazie P. Balukiewicza szemrzą cichą pieśnią uczucia prześliczne brzozy, przeglądające się w Prośnie, a z pośród zieleni i topól wychylające się wieże P. Marji (Ś. Józefa), przy umiejętnym rozłożeniu światła i pełnym życia kolorystyce, nęcą tak widza, że mu trudno oczy oderwać. Widok ten daje p. Balukiewiczowi najzasłużeńsze prawo do miana prawdziwego artysty. Wdzięczni też jesteśmy p. B., że przy drzemce innych malarzy tutejszych, niepożalał pracy i talentu swego na uplastycznienie miejscowego widoku. Obraz p. B., o którym z pochwałą wspominały sprawozdania z wystawy Tow. Zachęty sztuk pięknych, zakupił p. Donatarzusz majetności Uniejowskiej za rs. 87(„...)” – cyt. z „Kaliszanin” z dn. 20.08.1878 r. (nr 65). Ów obraz musiał być w uniejowskim zamku co najmniej do czasów I wojny światowej (tj. do końca bytności w nim rodziny Tollów), późniejsze jego losy są nieznane

2 „(...)pan Cybulski, przez czas swego urzędowania w Kole, nie tylko dobru

była opisywana w miejscowej prasie, zapewne i ks. Bukowski musiał o niej wiedzieć i traktować jako szczęśliwe zrządzenie losu (jeszcze większym było to, iż trafiło na imiennika patrona parafii). Własna potrzeba serca notariusza i przykład kolegi po fachu sprawiły, iż ks. Bukowski nie potrzebował zapewne długo namawiać F. Cybulskiego, aby włączył się w dzieło odbudowy świetności kolegiaty. Niedługo później okazało się, iż fundacja obrazu tylko rozbudziła jego chęci dalszej pomocy parafii. Zaraz po zakupieniu obrazu notariusz wyłożył 300 rubli na naprawę popsutych od lat organów kolegiaty, co udanie zachęciło (jak donosił „Kaliszanin” w omówionym na wstępie artykule) innych mieszkańców Uniejowa do własnej donacji na ten sam cel³. Z roku na rok odbudowa świetności kolegiaty nabierała w ten sposób tempa, na co swojego grosza nie żałował również sam proboszcz.

Porównanie daty zamieszczenia w „Kaliszaninie” notatki o zakończeniu malowania przez J. Balukiewicza obrazu „Widok parku od strony kościoła św. Józefa” (20.08.1878 r.) oraz daty spisania przytoczonej wyżej korespondencji „Kaliszanina” (08.11.1878 r.) pozwala domniemywać, iż do namalowania obrazu św. Floriana musiało dojść najpewniej pomiędzy sierpniem a listopadem 1878 r. Obraz ostatecznie został umieszczony w ołtarzu kolegiaty uniejowskiej w połowie lutego 1879 r., o czym świadczy notka w „Kurjerze Warszawskim” z dn. 20.02.1879 r. (nr 41): „kościół św. Florjana w Uniejowie (...), zyskał w tych dniach nowy, znacznych rozmiarów obraz p. Balukiewicza, przedstawiający świętego patrona kościoła”. Nie musiało się to nakładać z datą jego faktycznego pojawienia się w Uniejowie – trzeba bowiem pamiętać, iż w przypadku tego obrazu nie wystarczyło go klasycznie zawiesić, wymagał osadzenia ze względu na swoją dodatkową funkcję obrazu zastawnego w odpowiednim systemie mechanicznym, a taki też wpierw musiał powstać. Skoro w listopadzie 1878 r. uważano obraz za skończony, to nie było raczej potrzeby dalszego trzymywania go w pracowni malarza i mógł trafić do Uniejowa już na przełomie 1878/1879 r. (odpowiednio przechowywany do czasu zakończenia ostatecznej instalacji).

Fakt, iż obraz św. Floriana powstał w 1878 r. (i być może w tym samym roku trafił do Uniejowa) tworzy nam dodatkową niespodziewaną koincydencję, którą nie sposób uznać w takiej sytuacji za zupełnie przypadkową. Miłośnik dziejów Uniejowa na pewno skojarzy, iż ów rok przyjęło się traktować tradycyjnie jako rok założenia Ochotniczej Straży Pożarnej w Uniejowie, mimo braku jakichkolwiek argumentów źródłowych za taką datacją. Czytelnik, który zapoznał się w poprzednim numerze „W Uniejowie” z artykułem A. Chodyńskiego skojarzy natomiast, iż niemożliwym w jego świetle jest, aby faktycznie w owym roku doszło do założenia straży ogniowej w uniejowskiej osadzie, skoro ów ubolewał pod koniec 1878 r. iż takowej ona nadal nie posiada. Czy może być zatem inna przyczyna potraktowania owej daty rocznej jako tak ważnej w historii OSP? Wydaje się



Nagrobek Floryana Cybulskiego na cmentarzu w Uniejowie. Fot.

całkiem ciekawą tezę, iż w pewnym momencie⁴ mogło dojść do mylnego utożsamienia daty związanej z historią obrazu św. Floriana z faktyczną datą założenia straży. Jest natomiast wielce prawdopodobne, iż pojawienie się tego obrazu w kolegiacie stało się oczywistą inspiracją dla mieszkańców do zajęcia się na poważnie tą kwestią, zwłaszcza że św. Florian jest przecież patronem strażaków (to że w kolejnych latach mniej lub bardziej udanie faktycznie takie próby podejmowano zostanie omówione w osobnym artykule).

Przy okazji omawiania pochodzenia obrazu św. Floriana warto pochylić się na koniec nad osobami jego fundatora i twórcy, aby z jednej strony mieć świadomość, iż zasługi tegoż notariusza dla Uniejowa nie ograniczały się wyłącznie do aktów fundacyjnych i pełnionej profesji a z drugiej docenić fakt, iż Uniejów stał się przystanią dla jednego z wielu rozsianych po regionie dzieł religijnych tego ciekawego artysty, co – mam nadzieję – zainspiruje wielu miłośników sztuki do odbycia własnej wycieczki śladami jego twórczości.

Fundator obrazu – Florian Jan Cybulski, urodził się w dn. 20.06.1820 r. w Koninie jako syn Józefa i Kunegundy (Marianny) z domu Hal(l)erów. Jego ojciec z zawodu był gwoździarzem (wytwórcą gwoździ). Brak jest niestety źródeł pisanych, który pozwoliłyby

radami, ale i merytorycznie potrzebującym przychodził w pomoc, a co widoczniej, że wiele przyczynił się do orestaurowania i upiększenia kościoła farnego, od 500 lat niedokończonego, nie szczędząc na to własnych funduszy i subiekcyi” („Gazeta Polska” z dn. 25.01.1878, nr 21)

3 Skutkiem powyższego „Kurjer Poranny i Antrak” z dn. 22.04.1880 r. (nr 111) odnotuje, iż „w starożytnym kościele parafialnym osady Uniejów (...) p. Hartman, organmistrz z Warszawy, buduje nowy organ”.

4 Co ciekawe musiało stać się to dopiero w okresie powojennym, gdyż w czasach II RP było dla OSP oczywiste, iż tą datą roczną jest 1898 r. (i tak np. w 1923 r. OSP obchodziła swoje XXV-lecie co uhonorowano odsłonięciem w remizie straży tablicy pamiątkowej przez ówczesnego komendanta Henryka Hofmajstra - za: „Przegląd Pożarniczy” nr 11-12/1923, str. 174) – tu znów zastanawia podobieństwo obydwu dat (różnica jednej cyfry)

prześledzić proces edukacji młodego Floriana, jednak niewątpliwym jest w świetle jego dalszej kariery, iż musiał ukończyć wyższe studia prawnicze. Wiadomo natomiast, iż w wieku ok. 20 lat przejściowo utracił wzrok – szczęśliwie przywrócił mu go koniński lekarz Hirszel. za co sam mu osobiście podziękował na łamach „Gazety Codziennej” (nr 2873 z 1840 r.). Początkowo młody Florian w 1846 r. przyjął posadę komornika sądowego przy sądzie pokoju okręgu piotrkowskiego w Piotrkowie Trybunalskim⁵. Tam zapewne poznał swoją pierwszą żonę – pochodzącą z Sulejowa Agnieszkę Weronikę Majewską – ślub para wzięła w 1849 r. Po 10 latach sumiennej pracy w zawodzie komornika w 1856 r. został mianowany rejentem „kancelarii” okręgu konińskiego, co wiązało się z obowiązkiem przeprowadzki do Koła⁶. To tam mimo sukcesów zawodowych spotkają go też wielkie tragedie rodzinne – pierwsza nastąpi już 3 lata później, kiedy to w wieku zaledwie 27 lat w dn. 14.02.1859 r. umrze jego żona. Nie będzie jednak długo samotny – już 7 miesięcy później weźmie ślub z 26 – letnią wówczas Wiktorią Wittman/Witman (co ciekawe jej ojciec – Feliks Wittman sędzia Trybunału Kaliskiego – świadcował na pierwszym ślubie Floriana stąd można domniemywać, iż para знаła się od wielu lat). Małżonkowie będą mieli (w świetle dostępnych ksiąg metrykalnych) szóstkę dzieci: pięciu synów – zmarłych w niemowlęctwie Leona (ur. 11.04.1868 r. – zm. 22.02.1869 r.) i Feliksa (ur. 24.01.1870 r. – zm. 12.11.1870 r.), Wojciecha Hermenegilda (1861-1929), Adama Teofila (1863 - po 1891), Stanisława Anastazego (1865-1941) oraz córkę Anielę Helenę Ryszardę (1872-1942).

Prowadząc w Kole swoją kancelarię przez ponad 20 lat F. Cybulski zaskarbił sobie sympatię i poważanie miejscowych. Kiedy musiał go opuścić przenosząc się na swoją nową posadę w Uniejowie miejscowa elita w dn. 09.12.1877 r. urządziła mu obiad pożegnalny, na którym zjawili się przeszło 40 osób. Zebrane na nim towarzystwo „okazywało panu Cybulskiemu całą życzliwość za jego i po za obrębem urzędu niezamordowaną, z hojnością połączoną pracę dla dobra ogółu. Pomiędzy wzniesionymi toastami, toast przez pana K. rymem ułożony i wypowiedziany, a pięknie napisany i przez obecnych podpisany, p. Cybulskiemu wręczony, w którym dobitnie całą miłość i szczerość, jaką nie tylko mieszkańców Koła ale i okolicy dla p. Cybulskiego cześć wyraził, wszystkich obecnych wzruszył. Pan Zalewski, rejent, uczte tę wysoko uświetnił, wypowiedziawszy bowiem swoją wdzięczność za odziedziczoną po panu Cybulskim 20-letnią pracę i zaufanie, przyrzekł, dopóki tu w Kole urzędować będzie, na cel dobra miasta co rok po 100rs. płacić, i to pod nazwaniem „fundusz Cybulskiego”. Niemniej i pan Bogdański, rejent, także w Kole urzędujący, przyrzekł pewien procent w stosunku od wnoszonej do kasy miejskiej opłaty stemplowej na takiż sam cel wnosić.”⁷

Florian Cybulski w momencie przyjazdu do Uniejowa miał już 57 lat, co sugerowałoby, że wiek i stan zdrowia nie będzie sprzyjał już jego wyjątkowej pracy. Jednak dla człowieka kierującego się ideałem „pracy organicznej” doby pozytywizmu było to po prostu niemożliwe. Jak już wiemy wprawdzie ochoczo włączył się w materialną pomoc parafii. Ok. 1885 r. zaangażuje się z kolei w jakże w tam-

5 za: „Gazeta Codzienna” z dn. 22.12.1846 r. (nr 341)

6 za: „Warszawska Gazeta Policyjna” z dn. 27.09.1856 r. (nr 270)

7 „Kaliszanin” z dn. 22.01.1878 r. (nr 7)

— (Nadesłane). Zamiast wieńca na trumnę ś. p. ojca mojego Florjana Cybulskiego, reagenta w Uniejowie, w miejsce mowy pogrzebowej, światła i tym podobnych zewnętrznych oznak pamięci, których ojciec mój stanowczo sobie nie życzył, składam na rzecz Kaliskiego Towarzystwa Dobroczynności rubli 100, z prośbą o użycie tych pieniędzy wyłącznie na potrzeby chorych i nieuleczalnych.

Wojciech Cybulski, rejent w Kaliszu.

Gazeta Kaliska z dn. 22.06.1901 r. nr 139, str 2

tych czasach potrzebną działalność na rzecz poprawy zdrowia Uniejowian – zostanie członkiem zatwierdzonego przez władzę powiatową komitetu sanitarnego złożonego z właścicieli miejscowych nieruchomości, pilnującego przestrzegania jakości sprzedawanych w Uniejowie wypieków i mięsa⁸. Tak jak i w Kole, tak i w Uniejowie będzie pamiętany jako uczciwy i prawy notariusz, który szczególnie będzie upominał miejscowych przed robieniem interesów ze spekulantami i słuchaniem rad „pokątnych doradców”⁹. Ciekawym przykładem estymy jaką cieszył się w miejscowej społeczności był fakt, iż został wybrany przez miejscowego nauczyciela Lucjana Januszewskiego na ojca chrzestnego swojego urodzonego w Uniejowie w dn. 04.01.1880 r. syna Wacława (notabene przyszłego senatora II RP!).

Ukoronowaniem czci Floriana Cybulskiego do jego świętego imiennika będzie nowa posługa, którą rozpocznie mając już 79 lat – zostanie wtedy strażnikiem! Kiedy w 1899 r. ukonstytuuje się bowiem pierwszy zarząd nowo powołanej ochotniczej straży ogniowej w Uniejowie zostanie zastępcą jego prezesa (hr Aleksandra Tolla)¹⁰. Zarówno w owej funkcji jak i w zawodzie notariusza będzie się spełniał praktycznie aż do swojej śmierci w dn. 13.06.1901 r. Pochowany został na cmentarzu parafialnym w Uniejowie, szczęśliwie jego grób przetrwał do naszych czasów (dziś raczej zapomniany i w złym stanie domaga się przywrócenia mu należnej pamięci mieszkańców miasta). Wdowa po zmarłym przeniosła się potem do Warszawy (prawdopodobnie do córki Anieli - po ślubie noszącej nazwisko Chluska) i tam zmarła 26.XI.1916 r. Została pochowana w grobie jej ojca na Starych Powązkach.

dr Dominik Wilmański

8 Do pozostałych członków komitetu należeli: aptekarz Zarzecki, Brukman, Zajączkowski, lekarz Rydiger i lekarz weterynarii Leon Lubomir Kruszyński (1857-1935), który w 1884 r. zamieszkał w Uniejowie (dla miłośników historii Turku jest to bardzo znana postać, wielce zasłużona dla tego miasta) – za „Kaliszanin” (wydania z dn. 25.08.1885 r., nr 67 i z dn. 17.04.1888 r., nr 30)

9 za: „Nieogłędne kupowanie ziemi” w: „Gazeta Święteczna”, nr 6 (318) z 1887 r., str 4-5. Tu warto dodać, iż parał się też na łamach prasy fachowej edukacją prawniczą - w latach 80-tych XIX w. kilkukrotnie „Gazeta Sądowa Warszawska” odnotowała go jako swojego ówczesnego czynnego współpracownika.

10 za: „Kurjer Poranny” z dn. 14.07.1899 r. (nr 193) i 08.12.1899 r. (nr 340); „Kurjer Warszawski” z dn. 08.07.1901 r. (nr 186)

PELERYNA BALUNIA CZYLI JÓZEF BALUKIEWICZ W ANEGDOCIE

O tym jakim człowiekiem na co dzień był Józef Balukiewicz możemy dowiedzieć się ze wspomnieniowego artykułu Janusza Smogorzewskiego zamieszczonego w „Gońcu Kaliskim” z dn. 08.05.1924 r o wdzięcznym tytule „W służbie Amora”. Artysta, o którym już współczesna sobie encyklopedia („Wielka Encyklopedia Powszechna Ilustrowana”, tom V z 1891 r.) podawała, iż miał usposobienie „kolorystyczne”, jawi się tu nam jako jedna z bardziej oryginalnych postaci życia kulturalnego Kalisza przełomu wieku XIX i XX. Według podanego tam opisu malarz był „średniego wzrostu, dobrej tuszy, o dość krótkich nogach, o twarzy szerokiej, puciołowatej, łagodnej, ozdobionej siwawym, niezbyt starannie utrzymanym wąsem, o oczach szarych i dobrych”. Przez otoczenie zwany był powszechnie „Baluniem”. Jako człowiek miał być „cichy, łagodny i nad wyraz nieśmiały. Nieśmiałość była rysem dominującym jego charakteru. Balunio był nieśmiałym zawsze i wszędzie: był nieśmiałym względem uczennic i uczniów, to też hałasowano i dokazywano na jego lekcjach w sposób niebywały, był nieśmiały w stosunkach z klientelą, która targowała się o cenę obrazu, a Balunio ustępował, gdyż nie śmiał oponować i bał się zdanie własne wypowiedzieć”. Owa wada charakteru miała sprawiać, iż o artyście miało ówczynie krążyć po Kaliszu sporo dowcipów i anegdotek.

Najsłynniejsza z nich dotyczy pewnego jesiennego dnia, kiedy Balukiewicz jak zwykle przemieszczał się z lekcji w żeńskiego gimnazjum na lekcje do męskiej szkoły realnej. Odziany w gruby płaszcz jesienny z peleryną co rusz musiał tym razem przystawać, gdyż silny wiatr zarzucał mu ją ciągle na głowę. W takiej sytuacji zastał go dyrektor szkoły Pawłowicz. Dostrzegł wtedy, iż owa peleryna „na lewej stronie była najwidoczniej połatana, przyczem łaty zrobione były z białego materiału tak, że zdaleka białością swoją świeciły”. Zdziwiło to wielce Pawłowicza, gdy więc dopędził Balukiewicza zapytał go: „Kto też koledze tak pelerynę wyłatał?(...) Nie czekając na odpowiedź, zwłaszcza że spieszył się bardzo, Pawłowicz wyprzedził Balukiewicza, i po przybyciu do szkoły udał się, jak zwykle, do kancelarii. Po pewnym czasie nadszedł Balukiewicz, dyrektor ponowił zapytanie co do owych białych łat na pelerynie. Balukiewicz zmieszany, nie mógł pojąć o co idzie i nie był w stanie dać odpowiedzi. Wówczas obaj udali się do szatni szkolnej, gdzie wisały okrycia nauczycieli. Jakież było zdziwienie dwóch pedagogów, gdy odwróciwszy pelerynę na lewą stronę, ujrzeli nie łaty, lecz misternie poskładane kartki papieru, przy pomocy szpilek do peleryny umocowane (...) Każda z tych kartek, przeważnie wydartych z kajetów, zawierała miły liścik od Jadzi, Mani, Wandzi i t.p. z gimnazjum żeńskiego adresowany do Jasia, Stasia, Kazia i t.p. uczniów szkoły realnej. Wszystko więc wyjaśniło się: peleryna Balunia kryła rozmowę młodych serc, a nieśmiały artysta bezwiednie w niej pośredniczył. Trudno wyobrazić sobie zakłopotanie, jakie sprawiło (...) odkrycie tajemnicy pelerynianej na Balukiewiczu. Pawłowicz zaś nie mógł nad sobą zapanować i wybuchnął szczerym, serdecznym śmiechem”.



Józef Balukiewicz, fot. Archiwum TPU



Józef Balukiewicz - Komunia
św. Stanisława Kostki 1890 r.

dr Dominik Wilmański

Józef Balukiewicz - Dwa Portrety 1903 r.



TWÓRCA OBRAZU ŚW. FLORIANA - JÓZEF TADEUSZ BALUKIEWICZ

Urodził się 18.11.1830 r.¹ w Warszawie jako syn Antoniego i Anieli z domu Demek. Ojciec malarza Antoni Balukiewicz herbu Trzaska był m.in. konstruktorem budowli wojskowych, radcą tytularnym Korpusu Inżynierów Armii Rosyjskiej, mурgrabią Pałacu Saskiego i zarządcą Koszar Mirowskich w Warszawie, co czyniło rodzinę malarza dość dobrze sytuowaną. W latach 1846(48?) -1852 Józef studiował w warszawskiej Szkole Sztuk Pięknych. Dość szybko ujawniły się ambicje młodego malarza, który chciał ze swoją sztuką dotrzeć do jak najszerszego grona odbiorców. Swoją pracę „Dożynki” (do dziś zresztą znajdujący się w zasobach Muzeum Narodowego w Warszawie) wystawił w 1856 r. w warszawskiej Galerii Hirszla, z kolei w 1858 r. swoją twórczość zaprezentował na miejscowej Wystawie Krajowej Sztuk Pięknych. Wiele rysunków opublikował w popularnych wtedy czasopismach „Kłosy” i „Tygodnik Ilustrowany”. Był jednym z pierwszych uczestników i działaczy Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych (zał. 1860), na wystawach którego prezentował swoje prace w latach 1861, 1862, 1869, 1870, 1872, 1874 i 1876. To tam spotkał się z pierwszą poważną krytyką swojego talentu (niestety dla niego przyszło mu się tam mierzyć z takimi talentami malarskimi jak W. Gerson czy J. Kossak), co ostatecznie przekreśliło jego szanse na dalszy rozwój kariery. Szukając stałego zajęcia w 1874 r. objął posadę nauczyciela rysunków w Szkole Realnej w Kaliszu, a niedługo potem w kaliskim Gimnazjum Żeńskim. Artysta po przybyciu do Kalisza prawdopodobnie nigdy go już nie opuścił - zmarł tamże w dn. 11.09.1907 r. i pochowany został na cmentarzu miejskim w grobie swojej zmarłej w 1886 r. żony (?) Antoniny.²

W kaliskiej pracowni tworzył na zamówienie liczne obrazy, głównie portrety miejscowej socjety, ale też obrazy religijne i rodzajowe, jednak do końca życia nie rezygnował z bardziej monumentalnej twórczości na miarę Jana Matejki jak np. w postaci cyklu obrazów ukazujących historię Polski. W 1885 r. dla ołtarza w kościele oo. Franciszkanów w Kaliszu namalował 3 obrazy: „Najświętsza Maria Panna Niepokalanego Poczęcia” (kopia z Murilla), „Stygmatyzacja Świętego Franciszka” i „Wizja Świętego Antoniego”. W 1895 r. wykonał polichromię Kaplicy Żołnierskiej w kościele poreformackim (obecnie siostr nazaretanek pod wezwaniem św. Józefa i św. Piotra z Alkantary) w Kaliszu. Przypisuje mu się wykonanie dla tego samego kościoła kopii obrazu Bonifacego Jatkowskiego z 1715 r. Adoracja Matki Boskiej przez św. Paschalisa z panoramą Kalisza w tle. Zajmował się także malowaniem chorągwi kościelnych i konserwacją obrazów (np. w 1881 r. restaurował obraz Św. Stanisława w kościele oo. Franciszkanów w Kaliszu, a w 1892 r. ob-

raz *Madonny Ab igne* w kaliskiej kolegiacie).

Malarstwo Balukiewicza zdaniem krytyków sztuki wymyka się łatwej ocenie (tym bardziej, iż brak jest pełnego katalogu jego twórczości) - ich zdaniem gorzej radził sobie w scenach rodzajowych (tam trudniej mu było zachować proporcje całych postaci, prezentowanych w uproszczony „marionetkowy” sposób³), mistrzostwo osiągnął natomiast w przypadku portretów (co ułatwiał fakt, iż duża ilość spływających zamówień tego rodzaju pozwalała bez ustanku ćwiczyć warsztat). Po śmierci artysty jego twórczość niestety pozostawała przez długi czas zapomniana. Przypomniano sobie o nim na krótko w 1966 r., kiedy to z okazji tysięcznej rocznicy chrztu Polski w krużgankach klasztoru ojców Franciszkanów w Kaliszu zorganizowano wystawę jego obrazów ilustrujących dzieje naszego kraju - zaprezentowano wtedy m.in. *Złoty Wiek* i *Unia Polski z Litwą*. Na 1050-tą rocznicę chrztu Polski w 2016 r. 5 obrazów z tego cyklu znalazło się na czasowej wystawie w klasztorze oo. Franciszkanów w Gnieźnie, który niestety obecnie przechowuje je z uwagi na ich zły stan za klauzurą⁴. Renesans zainteresowania jego twórczością zapoczątkowało w ostatnich latach dopiero Muzeum Okręgowe Ziemi Kaliskiej w Kaliszu, które w swojej kolekcji ma aż 6 jego obrazów⁵. Nieznane do tej pory prace Balukiewicza (jak np. portret jego ojca) pojawiają się również w ostatnich latach na aukcjach dzieł sztuki.

Warto pamiętać, iż jego obrazy o charakterze religijnym spotkać można w innych miejscach kultu w naszym regionie. Przykładowo w Błaszach w kościele św. Anny w ołtarzu głównym wisi obraz jego patronki z 1889 r.⁶, w krużgankach klasztoru siostr urszulanek w Sieradzu z kolei możemy zobaczyć jego obrazy z 1899 r. tworzące stację Drogi Krzyżowej, co szczególnie nie dziwi dużą reprezentację dzieł tego rodzaju odnaleźć możemy w wymienionych wyżej świątyniach Kalisza (również w jego okolicy - w kościele p.w. Niepokalanego Poczęcia NMP w Goliszewie, gm. Żelazków, w ołtarzu bocznym znajduje się jego obraz św. Heleny). Prace Balukiewicza przechowywane są dziś również w zbiorach Muzeum Narodowego w Warszawie (*Dożynki*, 1855), Muzeum Warszawy (*Kościół NMPanny na Lesznie*, *Rozbiórka kościoła św. Klary i klasztoru Bernardynek*, *Portret Józefa Kruszewskiego*) czy muzeum im. K. Pułaskiego w Warce (*portret T. Kościuszki*).

Mam nadzieję, że po lekturze powyższego artykułu czytelnicy, którym oczom kolejny raz ukaże się odsłonięty w ołtarzu obraz św. Floriana zadumają się choć na chwilę nad jego fundatorem i twórcą - życiorysami dwóch osób, których praca i chęci przekuły się w ten niezwykły zabytek kolegiaty uniejowskiej.

dr Dominik Wilmański

3 za: <https://zyciekalisza.pl/artukul/balukiewicz-maluje-kraszewskie-go/619875>

4 za: <https://gniezno.naszemiasto.pl/gnieszno-chrzest-polski-wtedy-wszystko-sie-zaczelo/ar/c13-3700002>

5 Są to: scena rodzajowa (z 1856 r.), portrety rodziców podróżnika Stefana Szolc-Rogozińskiego, dwa konfektory gubernatora kaliskiego Michała Daragana oraz portret Kazimierza Dierżbińskiego. „Te wizerunki przykuwają uwagę precyzją wykonania, powagą i klasą twarzy modeli, dbałością o szczegóły stroju. To są piękne portrety pięknych ludzi wykonane przez znakomitego portrecistę. Widać w nich jeszcze jedną tendencję - rywalizację z wynalazkiem Dageuerre’a, stąd ich realizm fotograficzny. - za <https://calisia.pl/kolekcja-uzupelniona,41177>

6 za stronę: www.parafiablaszki.pl

1 Jak wynika wprost z kwerendy autora ksiąg metrykalnych parafii Św. Krzyża w Warszawie, we wszystkich dostępnych biogramach podaje się błędną datę urodzenia malarza jako 1831 r., tak samo podaje się tam błędnie nazwisko rodzinne jego matki jako Dymek.

2 W większości materiał faktograficzny oparty o informacje w rysie biograficznym malarza na stronie: <https://sieradz-praga.pl/droga-krzyzowa-na-kruzhgankach-w-klasztorze-siostr-urszulanek-sjk-w-sieradzu/> - krytycznie przejrane i uaktualnione przez autora

WYBRANE OBRAZY JÓZEFA TADEUSZA BALUKIEWICZA



Obraz św. Floriana, znajdujący się w ołtarzu głównym a ufundowany przez reagenta Floriana Cybulskiego, ma zastawę w postaci kopii obrazu Matki Bożej Częstochowskiej i odświeżany jest tylko 4 maja w dniu odpustu św. Floriana - Patrona strażaków.

Natomiast fundatorem głównym kopii obrazu matki Boskiej Częstochowskiej z uniejowskiego ołtarza głównego był Błażej Gibaszek znany ze swej hojności na rzecz Kościoła. Błażej Gibaszek pełnił funkcję sędziego gminnego najpierw w Niewieszu a później w Uniejowie gdzie jego dobroczynność na rzecz uniejowskiej parafii kwitła.

Św. Florian - obraz olejny
w ołtarzu Kolegiaty Uniejowskiej



Rozbiórka kościoła św. Klary
i klasztoru Bernardynek
- olej po 1850 r.,
Muzeum Warszawy

Portret Antoniego, Ojca Malarza,
herbu Trzaska - olej, po 1854 r.



W haremie - olej, 1894 r.



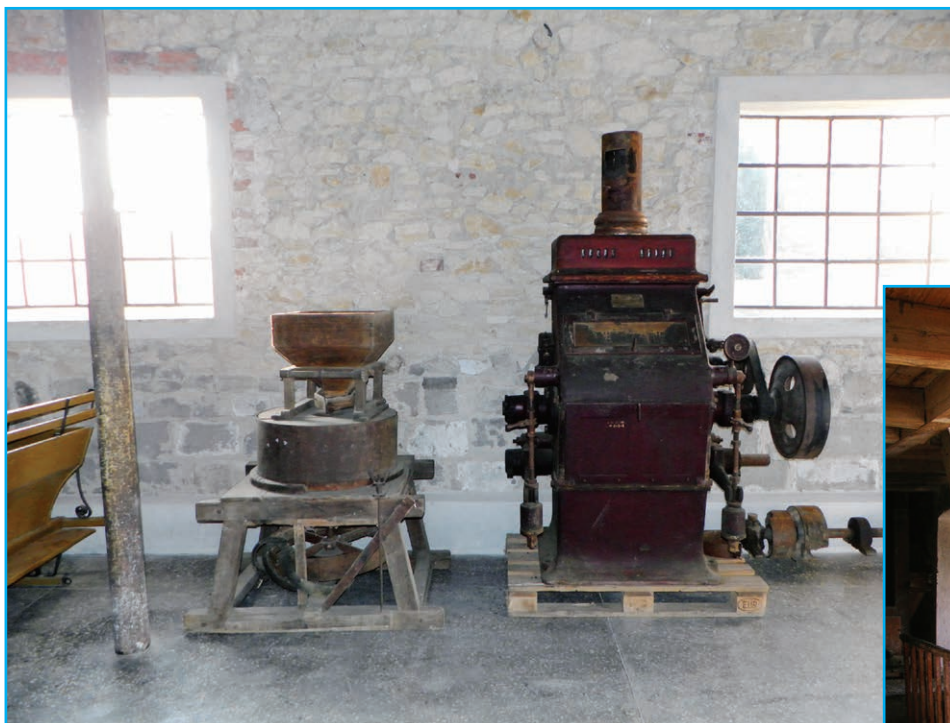
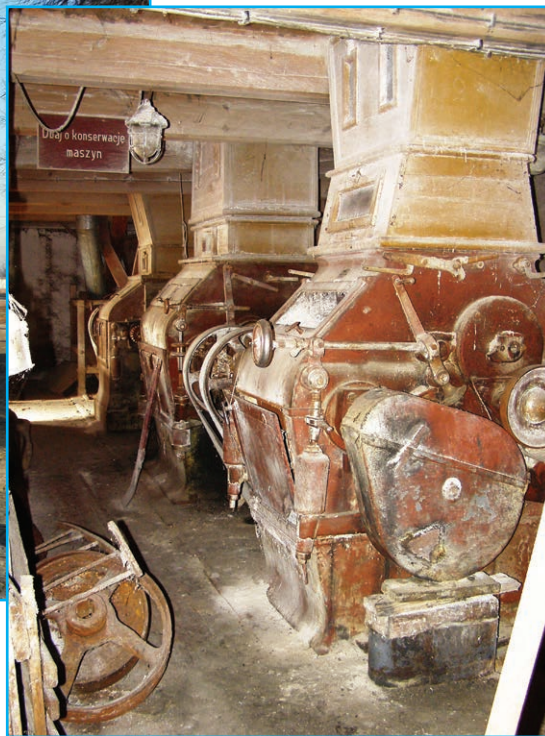
Portret kobiety - olej, 1878 r.

DRUGIE (NOWE) ŻYCIE MŁYNA W WILAMOWIE



Widok ogólny młyna motorowego w Wilamowie (ze zb. Filipa Tomaszewskiego)

Walce młyńskie (mlewniki) służące do przemiału ziarna w części produkcyjnej młyna (ze zb. Filipa Tomaszewskiego)



Wnętrze dawnej motorowni, w której zlokalizowany był silnik spalinowy, obecnie pomieszczenie adaptowane jest do funkcji edukacyjnych (ze zb. Filipa Tomaszewskiego)

Schody młynarskie na II kondygnacji młyna (ze zb. Filipa Tomaszewskiego)



DRUGIE (NOWE) ŻYCIE MŁYNA W WILAMOWIE



Dr inż. Filip Tomaszewski

Filip Tomaszewski, dr inż. architekt. Jest znanym w środowisku pasjonatem i znawcą w zakresie wiatraków i młynów, autorem kilku prac na ten temat. Był pomysłodawcą, założycielem i przez kilka lat przewodnikiem w działającej do 2024 r. uniejowskiej Zagrodzie Młynarskiej, która cieszyła się dużą popularnością i przyczyniła się

do edukowania dzieci i młodzieży uczestniczącej chętnie w oferowanych zajęciach. Zagroda jest obecnie wystawiona na sprzedaż i czeka na nabywcę i być może kontynuację.

W krajobrazie Wilamowa murowany młyn jest, poza okazałą bryłą kościoła, drugą wyróżniającą się pod względem swojej wielkości budowlą. Młyn przed wojną należał do braci Pelców i był dobrze prosperującym przedsiębiorstwem. Dziennie ustawiały się do rampy długie kolejki furmanek z całej okolicy. Historia młyna jest dobrze opisana i udokumentowana, min. przez spadkobiercę dawnych właścicieli i obecnego właściciela młyna, inż. Filipa Tomaszewskiego. W Biuletynie uniejowskim czytamy: *Początkowo był to wiatrak, poruszany siłą motorową przeniesiony z miejscowości Sarbice gm. Przykona. Młyn czerpał napęd z silnika spalinowego, jednak zachował system wiatrakowy. Obiekt ten spalił się na początku lat 30. XX w. W kolejnych latach synowie Antoniego, Bolesław i Mieczysław Pelc, przystąpili do budowy nowego młyna, który zachował się do chwili obecnej. Wzniesiony został budynek murowany z cegły ceramicznej, 3-kondygnacyjny, podpiwniczony, o dachu dwuspadowym krytym papką. Przyległą motorownię wybudowano z opoki rożniatowskiej. Napęd młyn czerpał z silnika spalinowego na gaz ssany otrzymywany z koksu. W czasie II wojny młyn przejęli Niemcy. Zaraz po wojnie rodzina Pelców przeprowadziła remont i modernizację zakładu. W latach 50. XX w. obiekt został bezprawnie znacjonalizowany. Od 1959 r. posiadał napęd elektryczny. Obok młyna, w 1934 r. założony został tartak. (Biuletyn uniejowski, tom 6/2017, s. 11-12.)*

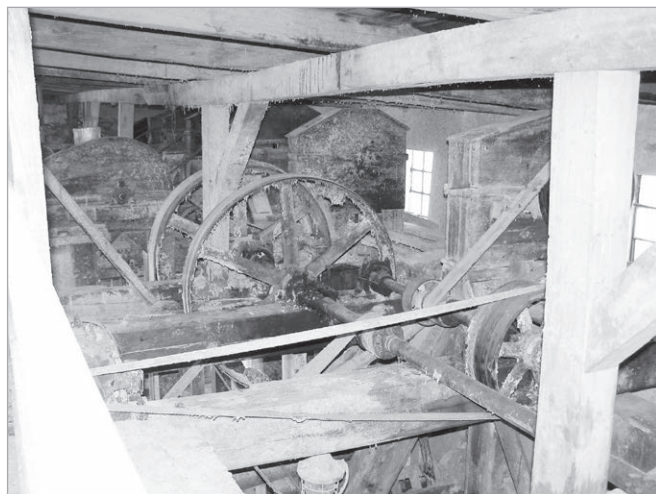
W roku 2022 budynek młyna wraz z przylegającymi działkami wykupiły rodziny Tomaszewskich i Troczyńskich. Właścicielami części z młynem zostali Tomaszewscy. W rewitalizację budynku, z racji swoich zainteresowań i wykształcenia, najbardziej zaangażował się Filip Tomaszewski. Jego celem jest nadanie ponownego znaczenia, ożywienie i nadanie nowej funkcji młynowi.

F. Tomaszewski realizuje swoje marzenie zmagając się z dużym wyzwaniem, jakim jest odbudowa niemal stuletniego obiektu. W ciągu ostatnich dwóch lat udało się odrestaurować pomieszczenia dawnej motorowni, a także

wyremontować wnętrza dawnego kantorka - biura. Motorownia może służyć celom wystawienniczym i dydaktycznym, kantorek zaś stanowi zaplecze, w którym znalazła się między innymi kuchnia i łazienka. Część produkcyjna młyna, która zachowała się w najlepszym stanie, zostanie poddana zachowawczej konserwacji z utrzymaniem kompletnego, historycznego ciągu technologicznego. W planach jest udostępnienie zabytku społeczeństwu, jako obiektu z bogatym dziedzictwem historycznym, w celach przede wszystkim dydaktycznych. Już teraz można stwierdzić, że udało się ocalić zabytek przed zapomnieniem, dalszą dewastacją i niszczącym działaniem czasu.



Widok ogólny młyna motorowego w Wilamowie (ze zb. Filipa Tomaszewskiego)



Walce młyńskie służące do przemiału ziarna w części produkcyjnej młyna (ze zb. Filipa Tomaszewskiego)



Filip Tomaszewski w Zagrodzie Młynarskiej - 2003 r. (ze zb. Filipa Tomaszewskiego)

Wraz z prezes TPU Urszulą Urbaniak, w marcu, odbyliśmy wizytę w Wilamowie i dzięki uprzejmości F. Tomaszewskiego zwiedziliśmy budynek młyna, słuchając opowieści o przeszłych i przyszłych jego losach.

Obejrzałyśmy po kolei pomieszczenia, w których już widoczne są rekwizyty związane z historią młyna i rodziny, elementy stricte techniczne: mechanizmy, maszyny i urządzenia młyńskie - właściciel jest w trakcie ciągłego zbierania pamiątek. Wiele ważnych i drobniejszych rekwizytów bystre oczy przyszłych zwiedzających wypatrzą wśród ekspozycji (plakaty reklamujące dawnych producentów maszyn, części urządzeń elektrycznych, obuwie, maty używane podczas rozruchu potężnego silnika elektrycznego, meble, wagi, odważniki, a także oryginalna ławeczka).

Restauracja trzykondygnacyjnego budynku wymaga dużych nakładów finansowych, poszukiwania różnych źródeł finansowania, logistycznego opracowania, czasu i rąk do pracy. W tych zmaganiach pomaga i uczestniczy Bogumił Majerkowski - sztukator i specjalista od instalacji elektrycznej, w tym konkretnym młynie bardzo skomplikowanej i wymagającej dużej wiedzy i umiejętności. Wśród ukończonych prac zwraca uwagę nowy dach, nowa instalacja elektryczna, a także urządzana kuchnia, łazienka i sypialnia w miejscu dawnego kantorka. Część mieszkalno-wypoczynkowa zlokalizowana jest na dwóch kondygnacjach, jest przeznaczona do wynajmu, czeka na wyposażenie.

Po przeciwnej stronie części mieszkalnej, w dawnej motorowni i kotłowni, przygotowywane są sale muzealno - wystawowe, trwa konserwacja maszyn i urządzeń młyńskich. W pierwszej sali, w której niegdyś był silnik spalinowy, zwracają uwagę drewniane sanie, bryczka, które na tej dużej powierzchni mieszczą się znakomicie. Pomieszczenia motorowni pełniły przez jakiś czas (w okresie PRL-u) funkcję stolarni, powiązanej z działającym wówczas tartakiem.

W części obiektu określanej jako produkcyjna, widoczne są zmiany poczynione przez Niemców, którzy przejęli młyn i eksploatowali go podczas II wojny światowej. Na parterze zachowane są trzy ogromne mławniki, dla laików po prostu walce młyńskie. To miejsce określone zostało przez naszego przewodnika „sercem młyna”, jako że to tutaj następował właściwy przemiał ziarna. Każdy z mławników odpowiadał za inny stopień rozdrabniania ziarna. Proces mielenia od ziarna do mąki był systemem obiegowym, składał się z trzech etapów: czyszczenia ziarna, jego rozdrabniania oraz sortowania produktów przemiału: mąki, kaszki, śruty, itp. Na dole przyjmowano zboże, specjalne podnośniki przenosiły je na wyższe kondygnacje do zespołu czyszczalni, po oczyszczeniu trafiało do koszy zasypowych nad walcami, mielone wracało do góry, do odsiewacza płaskiego, który sortował produkt. Szczęśliwie cały ten obieg (ciąg) jest zachowany do dziś, w komplecie.

Młyn pracował do 2002 roku, zatrudniał od kilku do jednej osoby, w ostatnim roku ostatni dzierżawca młyna, Jan Pajor pracował już sam. Zainteresowanych odsyłamy do filmu dokumentalnego pt. „Ostatnia mąka”, zrealizowanego przez uniejowianina, operatora telewizyjnego, Witolda Kasprzaka.

Nad pomieszczeniem z mławnikami znajduje się kondygnacja, będąca powtórzeniem parteru, zawierająca część mieszkalną oraz zlokalizowane nad walcami młyńskimi kosze zasypowe oraz magazyny na otręby i mąkę, które zsypanymi transportowano do worków.

Ostatnia kondygnacja zawiera urządzenia czyszczące i odsiewające. Maszyny są z fabryk łódzkich lub zainstalowane przez Niemców, trochę jest też sprzętu powojennego.

Urządzenia łatwo zidentyfikować po tabliczkach producentkich. Zwiedzanie zakończyliśmy przy ruinach tartaku. Pelcowie założyli go w 1934 roku. Dziś zostały tylko ruiny, szyny z wózkami do transportu pni oraz oryginalny trak z wytwórni Carla Blumwe z Bydgoszczy. Obecni gospodarze chcą zachować i zabezpieczyć pozostałości tartaku w formie tzw. trwałej ruiny.

Trwa wielkie sprzątanie, malowanie, naprawy, meblowanie. Ogrom pracy i wiele celów do zrealizowania. Najważniejszy: wykorzystanie muzealnego potencjału tego miejsca, jako skarbnicy wiedzy o młynarstwie, punktu kolejnego na turystycznej mapie i wędrówkach po regionie.

Młyn w Wilamowie jest cennym zabytkiem, który uniknął powojennej dewastacji. Powierzchnia młyna to ok. 600 m². W dużej części zachowały się mury i techniczne wyposażenie. Pozostaje życzyć rodzinie Tomaszewskich, a szczególnie Filipowi, pasjonatowi, sukcesu w jego pracy renowacyjnej i jak najszybszego zrealizowania planów i celów. A nam, społeczeństwu, jak najwięcej takich ludzi z misją, z determinacją i chęcią działania nie tylko dla własnego dobra.

Małgorzata Wojtasiak



Zabytkowe koło pasowe z wytwórni J. JOHN w Łodzi
(ze zb. Filipa Tomaszewskiego)



Wnętrze dawnej motorowni (ze zb. Filipa Tomaszewskiego)

STARYCH DRZEW SIĘ NIE PRZESADZA?

Dolny Śląsk – Trzebnica – 1946-1969 r (23 lata)

Górny Śląsk – Siemianowice Śl – 1969-2022 r (52 lata)

Uniejów – 1.03.2022 r – nadal

Decyzję o zmianie miejsca zamieszkania podjąłem wraz z żoną pod wpływem i namową córki oraz syna. Uważaliśmy, że starych drzew się nie przesadza, natomiast dzieci twierdziły, że rodzice w pewnym wieku powinni przebywać blisko swojej rodziny. Mimo tego, że zdawaliśmy sobie sprawę, iż trzeba będzie wszystko zaczynać od nowa w nieznanym środowisku – przekonali nas. Jest takie powiedzenie: „Do trzech razy sztuka” - myślę, że będzie ona ostatnia i o wiele krótsza.

Uniejów, spokojne miasteczko liczące około 3 tysięcy mieszkańców położone nad rzeką Wartą kojarzyło się nam niejako przystań, miejsce cumowania, w którym będzie można znaleźć bezpieczeństwo i spokój, że będzie się czuło bliskość rodziny, a także korzystać z ofert leczniczo-rekreacyjnych oraz realizować własny sposób i pomysł na dalsze życie. Z takim oczekiwaniem przyszło niekoronowanej królewskiej parze (Henryka i Henryk królowie) zaszczyścić (swoim osiedleniem się) ziemię uniejowską.

Co prawda gniazda swojego nie uwiliśmy w zamku, ale w 3-piętrowym bloku z windą, na 1-szym piętrze na nowo wybudowanym osiedlu. Przeprowadzką zajął się zięć. Zorganizował transport i wraz z synem a naszym wnukiem załadowali i rozładowali nasz dobytek. Trzeba podkreślić, że włożyli w to przedsięwzięcie dużo wysiłku i kawał serca. Za taki dobry uczynek z tego miejsca serdecznie im za to dziękujemy.

Zanim przyszło się nam ułożyć w swoim gniazdku, zmuszeni byliśmy zamieszkać na wsi w Wieleninie, oddalonym od Uniejowa o niecałe 5 kilometrów. Zamieszkaliśmy na posesji wolnostojącej składającej się z dużego piętrowego budynku, obiektu gospodarczego z dwoma garażami oraz stodołą. Teren upiększa mały zagajnik i ogródek. Gościła nas córka z zięciem, wnuk oraz teściowa córki. Ponad to umilali nam czas dodatkowi mieszkańcy – kotka Nocka oraz kotek Gibuś a na podwórku królowała wilczyca Lordzia. Tak więc rodzinka była liczna, ale za to sympatyczna i dobrze (miło) nam się z nimi spędzało czas. W takim towarzystwie mieszkaliśmy przez sześć miesięcy. Tu przy ognisku przyszło nam obchodzić, w świetle księżycy i gwiazd, 55-tą rocznicę zawarcia związku małżeńskiego.

W międzyczasie miejscowy fachowiec wykonywał prace wykończeniowe naszego lokum. Po ich zakończeniu następny etap – meblowanie mieszkania i jego zagospodarowanie. W dziele tym bardzo była zaangażowana nasza córka – za to w tym miejscu serdecznie dziękujemy. W pierwszych dniach września 2022 roku nastąpiło wprowadzenie się do naszego nowego mieszkania. Oczywiście tradycji stało się zadość. Parapetowa odbyła się i przebiegła spokojnie. Sprawy formalno-administracyjne załatwiliśmy dosyć sprawnie i w miarę szybko. Tak więc zaczęliśmy być gospodarzami na swoim i weszliśmy w inny rytm życia.

Wychodząc z założenia, że „ruch to zdrowie” staramy się go realizować w praktyce prowadząc aktywny styl życia. Uprawiamy poranną gimnastykę, spacerujemy bulwarem nad Wartą, przy którym znajduje się siłownia pod chmurką i często z niej korzystamy, dalej spacerujemy po przyzamkowym parku słuchając śpiewu ptaków, korzystamy również z dobrodziejstw term. Jeździmy także na rowerach

po okolicznych leśnych drogach. Żona jest studentką Uniwersytetu III-go wieku i aktywnie uczestniczy w organizowanych tam zajęciach. Ja natomiast, w sezonie, korzystam z okolicznych lasów i zbieram grzyby – lubię to.

Miejscowe władze organizują szereg imprez kulturalno-rozrywkowych w których często uczestniczymy, niektóre z nich są transmitowane przez telewizję. Mieliliśmy szczęście przebywać przez 21 dni na kuracji w uzdrowisku w Więńcu – Zdroju, a na przełomie listopada i grudnia realizowaliśmy rehabilitację (jako dochodzący) w miejscowym przytulnym uzdrowisku z czego jesteśmy bardzo zadowoleni. Mieliliśmy także przyjemność wypoczywać w czerwcu na 10-cio dniowych wczasach nad Bałtykiem w pięknej miejscowości – Rowy. Wczasy te zorganizowane były przez miejscowy związek emerytów, którego jesteśmy członkami.

Mija już prawie 2,5 roku od momentu naszego osiedlenia się na tej pięknej, uniejowskiej ziemi. Uważamy, że podjęta decyzja o przeniesieniu się ze Śląska była trafiona i jest zaprzeczeniem powiedzenia, że „Starych drzew się nie przesadza”. Można? Można!

Adaptacja przebiegała w miarę spokojnie i szybko. Czujemy się tu dobrze i bezpiecznie. Miasto posiada dobrze zorganizowaną służbę zdrowia, zdrowy klimat, specyficzny urok i bogatą historię. Mamy sympatycznych sąsiadów i znajomych. Jednym słowem uważamy, że osiedlenie się w Uniejowie spełnia nasze oczekiwania i jest dowodem na to, że stare drzewa można przesadzać i jest ono nie tylko możliwe, ale i w niektórych przypadkach wskazane. Możemy śmiało powiedzieć, że nie żałujemy żadnej chwili spędzonej dotychczas na tej ziemi.



Henryka i Henryk Królowie przy uniejowskiej łące (ze zb. Henryka Króla)

Biorąc powyższe pod uwagę uważamy, że pozwoli nam to utrzymać (zachować) zdrowego ducha w zdrowym ciele na dalsze lata, a tym samym doczekać się na tej pięknej uniejowskiej ziemi 60-tej rocznicy pożycia małżeńskiego.

Henryk Król

P.S.

Uniejów posiada wielki skarb – Orkiestrę ZHOSP. Ich koncertów mogłbym słuchać godzinami aż do znudzenia (które wiadomo, że nigdy nie nastąpi). Zespół przypomina mi o mojej młodości – od 6-tej klasy szkoły podstawowej byłem członkiem orkiestry – grałem na trąbce (kornecie).

HISTORIA PEWNEGO SIODŁA

Dawno nie gościłem na łamach czasopisma „w Uniejowie”. Pasja przedstawia się m.in. tym, iż lubię przeszukiwać stare strychy i inne dawno zapomniane miejsca.

Dziś opowiem Wam o zdarzeniu, które miało miejsce późną jesienią 2023 roku. Było to pod koniec tygodnia grudniową porą tegoż właśnie roku. Wybrałem się do Wielenina w gm. Uniejów na umówione spotkanie z jednym z gospodarzy tej miejscowości. Pan twierdził, iż posiada części rowerowe od starych jednośladów, a ja byłem zainteresowany ich nabyciem. Jak się potem okazało, podzespoły do rowerów jednak nie stanowiły dla mnie zbytnej wartości kolekcjonerskiej.

W trakcie tej wizyty zapytałem gospodarza, czy mógłbym rozejrzeć się po zabudowaniach znajdujących się na posesji (budynek gospodarczy i stara drewniana szopa). Właściciel nieruchomości wyraził zgodę, więc byłem bardzo zadowolony z takiego obrotu sprawy. W drewni na stercie dawno porąbanego drewna leżało coś, co przypominało „coś” w miarę ciężkiego wykonanego z grubej zwierzęcej skóry. Jak zapewne się domyślicie, przedmiot trafił w moje ręce, ja byłem po części zadowolony.

Później okazało się, że było warto. Przedmiot wykonany z drewna i grubej skóry okazał się niekompletnym, mocno zniszczonym siodłem ułańskim. W okresie II RP wielu wytwórców oznaczało swoje wyroby. Także w tym przypadku siodło posiadało przynależność (sygnaturę) wojskową. Należało do 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich.

Historia tegoż siodła jest tym bardziej ciekawa i związana z gm. Uniejów, gdyż szlak bojowy 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich w roku 1939 wiódł przez m.in. gm. Uniejów. Nie wiem, co stało się z ułanem, który użytkował to siodło, gdyż źródła historyczne nie zapisały takiego zdarzenia. Mogę jednak domniemywać, iż zawierucha wojenna i trudny czas września 1939 r. doprowadziły do tego, że żołnierz ten zakończył swój szlak bojowy w gminie Uniejów. Pozostało po nim siodło - niemy świadek tamtych tragicznych dni.

Na załączonych fotografiach przedstawiam siodło w takim stanie jak je pozyskałem oraz po renowacji i dokompletowaniu zgodnie z oryginałem.

Z pozdrowieniami
Artur Łodziński

Siodło ułańskie po renowacji. Własność Hieronim Krauze z Turku.
Fot. Artur Łodziński



Artur Łodziński - turkowianin, eksplorator, regionalista i pasjonat historii. W poszukiwaniu unikatowych, bezcennych przedmiotów kieruje się swoim kodeksem poszukiwacza – tzn. nigdy nie wchodzi bez zgody właścicieli do miejsc, które chciałby „spenetrować”.



Siodło ułańskie chwilę po odnalezieniu. Fot. Artur Łodziński



Sygnatura siodła przynależności do 17 Pułku Ułanów Wielkopolskich.
Fot. Artur Łodziński



PITAVAL UNIEJOWSKI (cz. IV) 1871 r. – ODWET ODRZUCZONEGO ADORATORA

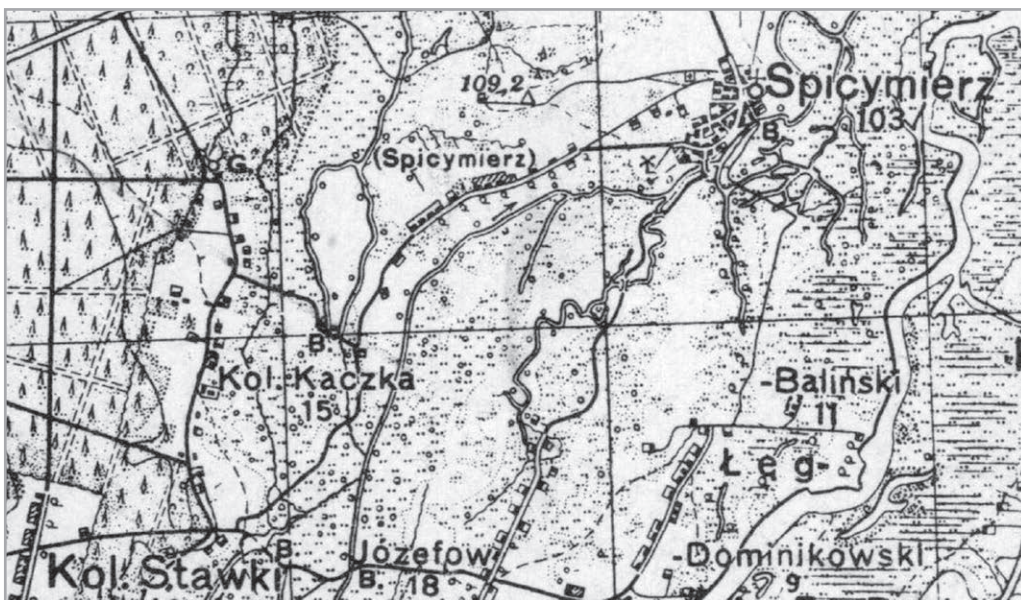
Specyfiką parafii spycimierskiej jest fakt, iż przynależą do niej nie tylko miejscowości położone w gminie Uniejów, ale również w sąsiedniej gminie Dobra. Do tej drugiej grupy należy wieś Kaczka. Dziś to mikroskopijna wręcz (zamieszkała bowiem w 2021 r. przez zaledwie 9 mieszkańców¹) wioska skryta w sosnowym borze Czarne Lasu – poza lokalną ludnością znana głównie miłośnikom wędkarstwa za sprawą położonego w jej obrębie łowiska na stawach w starorzeczu przepływającej nieopodal Strugi Janiszewskiej. Tymczasem jeszcze w 1945 r. była to całkowicie odmienna i dużo większa osada funkcjonująca pod nazwą Kolonia Kaczka. Działo się tak za sprawą jej ówczesnych niemieckojęzycznych i ewangelickich mieszkańców, których przodkowie – osadnicy ołederscy (głównie z Rzeszy Niemieckiej) przybyli na te tereny w poł. XIX wieku². Osiedlili się oni podówczas w miejscu dawnej osady młyńskiej i stopniowo zagospodarowali torfową równinę wokół Strugi Janiszewskiej. Porastający jej zachodni brzeg las został szybko wykarczowany, a osada dzięki pracowitości mieszkańców wciąż się rozrastała³, tworząc wraz z pobliskimi Człópkami, Stawkami, Młynami Piekarskimi i Leśnikiem w zasadzie zwały pas osadnictwa ołederskiego po wschodniej stronie Czarne Lasu aż do rzeki Warty.

Zarówno fakt, iż ich ludność posługiwała się językiem głównie niemieckim i wyznawała wiarę protestancką jak i jej surowy tryb życia, sprawiał, iż wyraźnie wyróżniały się one na tle okolicznych polskich wiosek. Stan ten trwał właśnie do 1945 r., kiedy to w obawie przed represjami praktycznie cała ludność tych wsi uciekła przed nacierającą Armią Czerwoną. Opuszczone gospodarstwa w Kolonii Kaczka szybko zawłaszczyła na powrót przyroda, na tyle skutecznie, iż dziś w terenie z trudnością można odnaleźć relikty dawnego osadnictwa. Na tym tle wyróżnia się tylko miejscowy cmentarz, którego resztki w 2018 r. zostały uporządkowane i opatrzone informacyjną tablicą ufundowaną przez Nadleśnictwo Turek.

Wydawałoby się, iż w czasach świetności wsi surowe zasady moralne wyznawane przez jej ewangelicką ludność winny ustrzec ją przed jakimikolwiek kryminalnymi postępkami, którym niestety ulegała zarówno miejscowa ludność polska jak i żydowska. Nic bardziej mylnego – w 1872 r. o istnieniu wsi (dzięki artykułom w prasie warszawskiej)

dowiedziało się całe Królestwo Polskie za sprawą skandalu wywołanego zbrodnią dokonaną rok wcześniej na tle miłosnym przez jednego z jej mieszkańców⁴.

Otóż ok. 16 września 1871 r. niedaleko domu miejscowego gospodarza Andersza znaleziono w kanale wodnym („na 2 łokcie głębokim”) zwłoki zaginionego tydzień wcześniej młodego parobka Karola Cucmana⁵, pracującego w tej samej wsi u innego gospodarza Augusta Dohna (notabene z nim spokrewnionego). Badanie lekarskie ciała denata, które jeszcze nie uległo poważnym procesom gnilnym, ujawniło, iż na głowie ponad okiem miał on na 1,5 cala długą ranę, „w głębi czaszki zakłętą”. Z tyłu za uchem znaleziono 5 mniejszych ran. Zdaniem lekarza sądowego owe rany były bezpośrednią przyczyną śmierci denata i zostały mu zadane narzędziem ostrym z przodu a tępym z tyłu (prawdopodobnie siekierą), co jasno wskazywało na to, iż padł on ofiarą morderstwa. Zanurzenie ciała w wodzie miało nastąpić już po jego dokonaniu i trwało od 4 do 15 dni przed jego odnalezieniem, co uprawdopodobniło tezę, iż do morderstwa musiało dojść w noc zaginięcia Cucmana.



Kolonia Kaczka na mapie Karte des Deutschen Reiches z 1938 r.

Wytypowanie sprawcy przez prowadzący śledztwo Sąd Policji Prostej w Warcie tym razem nie okazało się trudnym zadaniem. Rozpytanie miejscowych szybko pozwoliło ustalić, iż Karol Cucman miał tylko jedną wrogą sobie osobę, której mógł się realnie obawiać. Był nią inny parobek, pracujący właśnie u Andersza – ok. 19-letni Gotlib (Gottlieb) Szyłke. Otóż obu mężczyzn poróżniła miłość do tej samej kobiety – 16-letniej (w innej wersji 21-letniej⁶) Justyny Gólcówny, skądinąd krewnej Cucmana i jego przyjaciółki z lat dziecińczych, również zamieszkującej we wsi u ich wspólnego krewnego Augusta Dohna. W zalotach do dziewczyny

4 Ustalenia faktograficzne oparte na: „Dziennik Warszawski” z dn. 09.09.1872 r. (nr 179+dod.) - zwany dalej „DW”, „Warszawska Gazeta Polityczna” z dn. 21.09.1872 (nr 187) - zwana dalej „WGP” i „Kurjer Warszawski” z dn. 05.09.1872 r. (nr 196) - zwany dalej „KW”, w tej ostatniej gazecie nazwa wsi została zapisana błędnie w formie „Kaszki”

5 „KW” stosuje zapis nazwiska - Cueman (co może być błędem takim samym jak błąd popełniony w tym samym artykule w nazwie wsi - zwraca uwagę fakt, iż artykuł w „KW” był pisany „na gorąco” zaraz po posiedzeniu sądu w sprawie i tego samego dnia umieszczony w gazecie, co nie pozwoliło zapewne na dokładną korektę tekstu)

6 Wiek 21 lat podawały „DW” i „WGP” (z uwagi na wcześniej wskazane błędy w artykule w „KW” mogą być bardziej wiarygodne w tej kwestii)

1 Dane ze strony: <https://bip.umww.pl/artykuly/1360496/pliki/Wykaz-miejscowosci-z-oznaczeniem-kategorii2.pdf>

2 Według danych zamieszczonych na tablicy informacyjnej Nadleśnictwa Turek przy cmentarzu ewangelickim w Kaczce

3 Pod koniec XIX w. było tutaj 12 domów zamieszkałych przez 116 osób (za: Ibidem)

skuteczniejszy okazał się Cucman i to on ostatecznie zdobył jej serce (czego dobitnym wyrazem było przyjęcie przez nią jego oświadczeń), z czym Szyłke jakoby nie umiał się pogodzić.

Śledczym udało się odtworzyć dość dokładnie ostatni dzień życia ofiary. W dniu, kiedy ostatni raz widziano Cucmana żywym tj. w sobotę 9 września udał się on najpierw z narzeczoną do pastora celem dopełnienia formalności przedślubnych. Po powrocie Cucman poszedł kosić łąkę, a wieczorem wracając do domu wstąpił do stodoły Andersza na spotkanie z mającym się tam znajdować Szyłkiem, mówiąc przedtem towarzyszom pracy – Augustowi Dohnowi, synowi tegoż Ernestowi i Janowi Majewskiemu, że został przez owego parobka poproszony o rozmowę. Jak się potem okazało, po wejściu Cucmana do stodoły Andersza nikt już nie widział go potem żywym.

Gotlib Szyłke jako główny podejrzany został szybko aresztowany i umieszczony w areszcie gminnym. Jeśli do tej pory policja miała jakiegokolwiek wątpliwości co do jego winy (tym bardziej, iż od początku jej zaprzeczał) to zostały one rozwiane, gdy okazało się, iż przed przybyciem sądu na miejsce zbrodni, uciekł z aresztu, wyjmując z jego tylnej ściany kilka kłoców⁷. Na szczęście udało się go ponownie złapać. W dalszym ciągu jednak dowodził swej niewinności, obstając, iż z Cucmanem pozostawał w przyjaznych stosunkach, a do Justyny Golcównej zalecał się tylko w żartach, nie mając wcale zamiaru jej poślubienia (stąd nie miałby powodu do zazdrości o jej wybory miłosne). Przyznał co prawda, iż widział się feralnej nocy w stodole Andersza z Cucmanem, jednak ten po parominutowej rozmowie o „rzeczach postronnych” miał go opuścić, tłumacząc, że musi spać u siebie, ale zapraszając jednocześnie by przyszedł potem w rewanżu na dalszy ciąg spotkania do gospodarstwa Dohnów. To dlatego miał potem tej samej nocy być tam widziany.

Jakkolwiek początkowo obstawał przy twierdzeniu, iż nie wie kto mógł zabić Cucmana, po powtórnym złapaniu zmienił zdanie, oskarżając o popełnienie zbrodni Fryderyka Brzezińskiego, kolejnego gospodarza z tej samej wsi. Ten wedle jego słów miał mieć dość irracjonalny powód do zabójstwa – Cucman miał zginąć za to, iż z razem z Szyłkiem chodzili nocami do służącej Brzezińskiego i ypiali pod pierzyną będącą własnością tegoż ostatniego. Szyłke odwołał wtedy swoje pierwotne wyjaśnienia i stwierdził, iż to Brzeziński kazał mu zaprosić Cucmana do siebie. Kiedy ten już wracał do domu, gospodarz miał się na niego w jego obecności rzucić z siekierą. Pogróżkami miał następnie zmusić Szyłkego do pomocy w pozbyciu się ciała. Szybko owa wersja została obalona, gdy Brzeziński z pomocą świadków dowiódł, iż całą noc, w trakcie której musiało dojść do zabójstwa, pozostawał w swoim domu.



Kolonia Kaczka na Topograficznej Karcie Królestwa Polskiego z 1864 r.

Kiedy śledztwo przejął Kaliski Sąd Policji Poprawczej i Szyłke dowiedział się o alibi Brzezińskiego kolejny raz zmienił swoje wyjaśnienia, stwierdzając, iż fałszywie oskarżył tegoż, namówiony przez nieznanego mu żyda, którego spotkał w polu, kiedy uciekający z aresztu szedł do krewnych. Ów żyd miał być jakoby w złych relacjach z Brzezińskim.

Szczęśliwie dla dobra śledztwa zebrany w sprawie materiał dowodowy jakkolwiek poszlakowy wykluczał udział innych osób w morderstwie Cucmana, stąd pokrętne wyjaśnienia Szyłkego policja od początku traktowała z przymrużeniem oka jako jego wygodną linię obrony. Szczególnie pomocne okazały się zeznania samej Justyny Golcównej. Ta zeznała, iż Szyłke na poważnie starał się o jej rękę, a otrzymawszy odmowę miał do niej wprost powiedzieć: „Cucman się z tobą nie ożeni, gdyż ja go zbiję, że nie będzie mógł wstać z łóżka”⁸. Po kilku dniach od zniknięcia Cucmana w obecności jej 13 – letniej krewniej Julii Dohn miał jej z kolei powiedzieć: „jak tego pałusa (tak przezywał Cucmana) dostaniesz, to ja się z królową ożenię; on już więcej teraz do ciebie nie przyjdzie”. Potwierdziła też, iż narzeczoną w dn. 9 września oświadczył jej, iż wieczorem będzie musiał iść do Szyłkego, który go o to poprosił.

Drugą ważną poszlakę przeciwko Szyłkemu stanowiło zeznanie gospodarza Andersza. Ten zapamiętał, iż jakkolwiek kazał Szyłkemu spać w stodole feralnej nocy, to gdy po zapadnięciu zmroku, usłyszawszy szczekanie psa na dziedzińcu udał się tamże, owego parobka tam nie zastał. Położył się więc tam, w oczekiwaniu na jego przybycie. Odnotował jego powrót do stodoły dopiero nad ranem, a na swoje pytanie, gdzie ów spędził noc, nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Szyłke szybko potem opuścił stodołę zasłaniając się potrzebą wypędzenia koni na pastwisko.

Z kolei Ernest Dohn, potwierdził, iż kilka godzin po tym jak ostatni raz widział Cucmana żywym, około północy

⁷ Źródła nie podają gdzie ów areszt się mieścił, gdyby jednak przyjąć, iż Szyłke został umieszczony w pobliskim Uniejowie, to faktycznie nie byłoby to dla niego trudne zadanie, bowiem jeszcze 1845 r. tamtejszy areszt policyjny de facto był szopą zbudowaną z drewnianych desek – za: red. J.Szymczak, *Uniejów. Dzieje miasta*, str. 188

⁸ Tak w wersji z „KW”, w „DW” i „WGP” cytowano to w wersji: „ty nie pójdziesz za Cucmana, gdyż ja go tak wyloję, że on tylko w łóżku będzie mógł leżeć”

Jedyny zachowany grób
na cmentarzu w Kaczce,
listopad 2024 r.



wpadł nagle do jego obory⁹ Szyłke i rozpytywał się o miejsce pobytu jego parobka. Gdy Dohn odpowiedział mu, iż przecież Cucman dopiero co był u tegoż i sam powinien lepiej się w tej sprawie orientować, ten odrzekł: „*tak, ale zaraz wyszedł i żądał, abym przyszedł do niego na noc z harmonijką*”. Miał też rzucić ma odchodne przypuszczenie, iż skoro nie zastał Cucmana, ten zapewne poszedł do Andrzejewskiego (innego gospodarza we wsi) albo do krewnych w Zelgoszczy. Na drugi dzień, kiedy we wsi poczęto już poważnie niepokoić się nieobecnością Cucmana, Szyłke miał powiedzieć Dohnowi, iż widział zaginionego w Uniejowie, kupującego gruszeki i że stamtąd musiał tenże zapewne udać się do krewnych. Innym osobom tego dnia mówił, iż jego zdaniem Cucman udał się do babki Justyny Golcównej. Kiedy ciało Cucmana zostało odnalezione, rozповідаł we wsi, iż tylko mu się zdawało, aby widział go po zaginięciu w Uniejowie, zapewne wprowadzony w błąd przez osobę podobną do niego i będącą w takim samym jak on ubraniu. Istotnym faktem dla śledczych było również to, iż ciało Cucmana znaleziono zaledwie 10 kroków od stodoły Andersza, co nie mogło być zwykłym przypadkiem.

Po zakończonym śledztwie oskarżenie zostało przesłane do Warszawskiego Sądu Kryminalnego celem wydania wyroku. Na posiedzeniu w dn. 05.09.1872 r., któremu przewodniczył prezes tegoż sądu radca stanu nazwiskiem Bielski, oskarżony był nieobecny (jako wciąż osadzony w Kaliskim Domu Badań). Oskarżyciel miał ułatwione zadanie w dowodzeniu jego winy przed sądem, gdyż również obrońca młodzieńca (patron przy Trybunale Kaliskim) o nazwisku Karasiński nie pojawił się na nim, sporządził jedynie pisemną mowę obrończą, którą sądowi odczytano. W niej to dowodził niedostateczności poszlak przeciwko swojemu klientowi przy braku przyznania się przez niego do winy jak i niedostateczności po jego stronie pobudek do zabójstwa (wskazywał, iż u ludzi prostych, niewykształconych jest rzeczą niemożliwą wykształcenie tak silnie rozwinię-

tego uczucia, zazdrości miłosnej, która to prowadziły do zbrodni!) co w konsekwencji jego zdaniem winno skutkować jego niewinnieniem.

Z takim stanowiskiem oczywiście nie zgodził się w obszernej mowie podprokurator Piątkowski objaśniając sędziom naturę przedmiotowej zbrodni i prawdopodobny jej przebieg. Przede wszystkim dowodził, iż w świetle zebranych dowodów Szyłke musiał zabić swojego rywala z rozmysłem, znienacka, udając wcześniej przed ofiarą dobre zamiary, aby dostatecznie uspić jego czujność. Jego zbrodnia miała być efektem pogardy i obrażonej dumy, rozjątrzonej zazdrości i nienawiści do rywala.

Teżę, że morderstwo mogło nastąpić w uniesieniu, przede wszystkim miał osłabiać fakt, iż nikt nie usłyszał wcześniejszej kłótni i szamotaniny ofiary ze sprawcą, które w takiej sytuacji musiałyby poprzedzać zbrodnię (gospodarza Andersza obudziłyby taki hałas, skoro później obudziło go zwykle szczekanie psa). W samej stodole jak i na podwórzu nie znaleziono również żadnych śladów krwi, które musiałyby wystąpić przy jakiegokolwiek próbie obrony ze strony napadniętego. Podprokurator wywodził również, iż już po zbrodni sprawca działał metodycznie, konsekwentnie budując swoje alibi jak i celowo wprowadzając świadków w błąd co do losów zaginionego, aby oddalić od siebie jakiegokolwiek podejrzenia. Jako okoliczność łagodzącą oskarżyciel dostrzegał jedynie młody wiek sprawcy, co winno było wpływać na niższy wymiar kary.

Argumentacja podprokuratora w pełni przekonała sąd, który zgodnie z proponowanym przez niego wymiarem kary skazał 5 września 1872 r. Gotli(e)ba Szyłkego za rozmyślne zabójstwo na pozbawienie wszelkich praw i zesłanie do ciężkich robót w kopalniach na okres 8 lat, a po ustaniu kar na dożywotnie osiedlenie na Syberii. Fryderyk Brzeziński, który co ciekawe formalnie wciąż pozostawał pod tym samym zarzutem, został całkowicie niewinny.

dr Dominik Wilmański

⁹ Według „KW” była to stodoła, gdzie E. Dohn nocował



Szanowni Czytelnicy,

przed Państwem kolejny numer naszego kącika policyjnego, w którym podsumowujemy pierwsze trzy miesiące pracy funkcjonariuszy na terenie miasta i gminy Uniejów. Jak co kwartał, przedstawiamy najważniejsze wydarzenia z kroniki policyjnej, informujemy o podjętych działaniach oraz przypominamy o zasadach bezpieczeństwa, które pomogą nam wszystkim czuć się bezpiecznie.

Pierwsze miesiące roku to czas intensywnej pracy mundurowych, zarówno w zakresie interwencji, jak i działań prewencyjnych. Zima, choć w tym roku łagodniejsza, nie obyła się bez zdarzeń drogowych, a wiosna przyniosła nam nowe wyzwania związane z bezpieczeństwem pieszych i kierowców.

INTERWENCJE ZWIĄZANE Z ZAKŁÓCANIEM PORZĄDKU I BEZPIECZEŃSTWA NA DROGACH

W pierwszym kwartale 2025 roku na terenie miasta policjanci interweniowali 117 razy w związku z naruszeniami porządku publicznego i zagrożeniami na drogach. Wśród tych zdarzeń 14 dotyczyło kolizji oraz wypadków drogowych. Jeśli chodzi o sam obszar gminy Uniejów, odnotowano tam łącznie 41 interwencji. Wśród nich 7 razy funkcjonariusze byli wzywani do obsługi kolizji i wypadków.

Niepokojącym zjawiskiem pozostaje liczba zgłoszeń dotyczących prowadzenia pojazdów w stanie nietrzeźwości. Problem ten dotyczy zarówno kierujących samochodami, jak i rowerzystów, którzy mimo wyraźnych przepisów i licznych apelów wciąż decydują się na jazdę po spożyciu alkoholu.

Przypominamy, że kierowanie pojazdem pod wpływem alkoholu jest nie tylko surowo karane, ale przede wszystkim stanowi ogromne zagrożenie dla życia i zdrowia zarówno kierowcy, jak i innych uczestników ruchu drogowego. Nawet niewielka ilość alkoholu wpływa na refleks, koordynację oraz zdolność podejmowania właściwych decyzji.

Apelujemy do wszystkich mieszkańców o rozagę i odpowiedzialność. Jeśli spożywasz alkohol, nie wsiadaj za kierownicę. Zawsze można skorzystać z transportu publicznego lub poprosić kogoś bliskiego o pomoc. Pamiętajmy, że chwila lekkomyślności może kosztować ludzkie życie.

INTERWENCJE NA TERENIE MIASTA I GMINY UNIEJÓW

5 lutego 2025 roku, po godzinie 11:00, poddębiczny funkcjonariusze zatrzymali do kontroli w Uniejowie pojazd marki Seat. Jak się okazało, za kierownicą siedział 32-letni mężczyzna, który nie posiadał uprawnień do kierowania pojazdami. Ponadto badanie alkomatem wykazało, że był w stanie nietrzeźwości – miał ponad promil alkoholu w organizmie. Za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości mężczyźnie grozi do 3 lat więzienia.

27 lutego 2025 roku, po godzinie 21:30 policjanci patrolujący ulice Uniejowa zauważyli motorowerzystę, który poruszał się w sposób wskazujący na brak panowania nad pojazdem –jechał od prawej do lewej krawędzi jezdni. Gdy funkcjonariusze podjęli próbę zatrzymania go do kontroli, kierujący nagle gwałtownie przyspieszył i podjął próbę ucieczki. Po krótkiej chwili policjanci zatrzymali młodego mężczyznę. Już w trakcie pierwszych chwil interwencji wyczuwalna była od niego silna woń alkoholu. Okazało się, że pojazdem kierował 15-latek, który nie posiadał uprawnień do prowadzenia motoroweru. Przeprowadzone badanie trzeźwości wykazało w jego organizmie prawie 1,5 promila alkoholu. Nieletni został przekazany pod opiekę rodziców, a sprawą zajmie się sąd rodzinny, który zdecyduje o dalszych konsekwencjach.

W poniedziałek, **3 marca 2025 roku**, przed godziną 13:00 policjanci z Komisariatu Policji w Uniejowie zatrzymali do kontroli drogowej osobowego fiata. Kierującą okazała się 38-letnia mieszkanka Uniejowa, która podróżowała wraz ze swoją 8-letnią córką. Podczas kontroli funkcjonariusze zauważyli siedzące na tylnym

siedzeniu dziecko, bez wymaganego fotelika oraz bez zapiętych pasów bezpieczeństwa, co stanowiło poważne zagrożenie dla jego zdrowia i życia. Dodatkowo policjanci wyczuli od kobiety woń alkoholu. Przeprowadzone badanie wykazało, że miała ona 0,7 promila alkoholu w organizmie. Dziecko zostało przekazane pod opiekę krewnej, natomiast 38-latek poniesie konsekwencje swojego skrajnie nieodpowiedzialnego zachowania. Kobieta odpowie za prowadzenie pojazdu w stanie nietrzeźwości, a także za sprawowanie opieki nad małoletnią w tym stanie.

18 marca 2025 roku, po godzinie 17:00, funkcjonariusze Komisariatu Policji w Uniejowie zatrzymali do kontroli drogowej osobowe BMW. Powodem interwencji było niezapięcie pasów bezpieczeństwa przez kierowcę oraz brak włączonych świateł mijania. Podczas kontroli policjanci zauważyli, że kierowca zachowuje się nerwowo oraz unika kontaktu wzrokowego. Nie uszło to uwadze mundurowych, dla których stało się jasne, że mężczyzna może mieć coś na sumieniu. W trakcie czynności pod siedzeniem kierowcy funkcjonariusze znaleźli wagę jubilerską, a w jednym ze schowków ujawniono pojemnik z zielonym suszem. Mężczyzna został zatrzymany i poddany badaniu na obecność substancji odurzających w organizmie. Test wykazał wynik pozytywny – kierowca znajdował się pod wpływem marihuany. Mężczyzna został zatrzymany i przewieziony do komisariatu, gdzie policjanci prowadzili z nim dalsze czynności procesowe. Za posiadanie narkotyków grozi do 3 lat więzienia. Taka sama kara grozi za kierowanie pojazdem pod ich wpływem.

VIII TURNIEJ HALOWEJ PIŁKI NOŻNEJ **O PUCHAR KOMENDANTA POWIATOWEGO POLICJI W PODDĘBICACH**

W sobotę, 15 marca 2025 roku, w Szkole Podstawowej w Uniejowie odbył się VIII Turniej Halowej Piłki Nożnej o Puchar Komendanta Powiatowego Policji w Poddębicach. Do rywalizacji stanęło jedenaście drużyn reprezentujących jednostki policyjne z województwa łódzkiego. Wydarzenie zostało objęte patronatem Komendanta Wojewódzkiego Policji w Łodzi, co podkreśliło jego rangę i znaczenie w środowisku policyjnym.

Rozgrywki rozpoczęły się o godzinie 9:00 i dostarczyły kibicom wielu sportowych emocji. Turniej otworzył Komendant Powiatowy Policji w Poddębicach mł. insp. Adam Kolasa, który powitał wszystkie drużyny, podziękował za ich obecność oraz życzył zawodnikom powodzenia w sportowej rywalizacji. Komendant podkreślił, że to wydarzenie nie tylko integruje środowisko policyjne, ale także ma szczytny cel, jakim jest pomoc Antosiu Krawczykowi, który zмага się z białaczką. Po zaciętej rywalizacji pierwsze miejsce zajęła drużyna Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach, drugie miejsce przypadło Oddziałowi Prewencji Policji w Łodzi, natomiast trzecie miejsce wywalczyła Komenda Powiatowa Policji w Sieradzu. Na czwartym miejscu, podobnie jak w ubiegłym roku, uplasowała się drużyna Komendy Powiatowej Policji w Poddębicach, w której składzie wystąpił m.in. inspektor w stanie spoczynku Krzysztof Kotkowski. Wydarzenie miało także wymiar charytatywny – wszystkie zebrane podczas turnieju środki zostaną przekazane na leczenie 7- letniego Antosia Krawczyka.



Drużyna z Komendy Powiatowej Policji w Sieradzu. Fot. KPP w Poddębicach



Drużyna z Komendy Powiatowej Policji w Poddębicach (z lewej strony inspektor w stanie spoczynku Krzysztof Kotkowski). Fot. KPP w Poddębicach



Zwycięska drużyna Komendy Powiatowej Policji w Pabianicach. Od lewej strony sędziowie – Tomasz Bartosik, Robert Błażniak. Z prawej strony sędzia Zbigniew Kuglarz, Komendant Komisariatu Policji w Uniejowie podkom. Marcin Dulas, Komendant Powiatowy Policji w Poddębicach mł. insp. Adam Kolasa. Fot. KPP w Poddębicach

Na zakończenie chcielibyśmy podziękować wszystkim mieszkańcom za współpracę i czujność, które pozwalają nam wspólnie dbać o bezpieczeństwo w Uniejowie. Przed nami Święta Wielkanocne – czas refleksji, radości i rodzinnych spotkań. Życzymy Państwu zdrowia, spokoju oraz pogody ducha, a także bezpiecznych podróży i udanego świętowania. Niech ten wyjątkowy czas upłynie w harmonii i wzajemnej życzliwości.

Do zobaczenia w kolejnym numerze!

mł. asp. Alicja Bartczak

DANUTA ŁYSIAK z D. KAŁUŻNA (1946-2024)



W dniu 20 grudnia 2024 roku w wieku 78 lat zmarła emerytowana polonistka w szkołach na terenie gm. Uniejów. Pierwszą pracę w zawodzie nauczyciela rozpoczęła w 1968 roku w Szkole Podstawowej w Felicjanowie, gdzie pracowała do 31 sierpnia 1973 r. Od września 1973 r. była zatrudniona w Szkole Podstawowej w Wieleninie, a od września 1978 r. została polonistką w Szkole Podstawowej w Uniejowie, skąd z dniem 31 sierpnia 2003 roku przeszła na emeryturę.

Była osobą bardzo charyzmatyczną. Uwielbiała literaturę, historię i geografę. Dużo podróżowała i miała dar pięknego opowiadania o krajach, które odwiedziła. Podczas wycieczek organizowanych dla czynnych i emerytowanych Nauczycieli oraz Pracowników Administracji i Obsługi zadziwiała wiedzą o historii literatury, cytowała wieszczów, bawiła anegdotami. Czy jeszcze ktoś tak potrafi?

Bardzo dbała o swój warsztat pracy, była wymagająca, a jej uczniowie z sukcesami startowali w konkursach polonistycznych i doskonale radzili sobie na egzaminach wstępnych do szkół średnich.

Zaangażowana była w działalność szczerpu i drużyny w SP w Wieleninie, a za duże osiągnięcia w pracy na rzecz ZHP w roku 1979 uhonorowano ją Brązową Odznaką „Za zasługi w rozwoju Chorągwi Konińskiej”. Angażowała się też w działalność związkową, została też odznaczona Złotym Krzyżem Zasługi przyznanym w 1989 roku. Była również kilkuletnią członkinią Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.

Pod nekrologiem umieszczonym na FB TPU odczytałam ten wpis: „*To moja ulubiona nauczycielka z podstawówki. Wyrazista, charyzmatyczna osobowość, z oryginalnym charakterem nie do podrobienia. Nie mogłem się nudzić na lekcjach prowadzonych przez Panią Danusię*”. W takim ciepłym wspomnieniu, jako nauczyciel z powołania, z pewnością pozostanie w pamięci wielu swoich wychowanków.

**Wyrazy współczucia najbliższej Rodzinie
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

WACŁAW ŁYSIAK (1944-2025)



Zmarł 08 lutego br. w wieku 81 lat. Był bardzo rozpoznawalną twarzą Uniejowa. Do końca życia prowadził po Ojcu zakład szewski. Po nim też w 2002 roku przejął funkcję cechmistrza cechu szewców. Charakteryzowało Go wesołe usposobienie i niezwykle poczucie humoru.

Nie narzekał na brak zleceń. Ratował każde obuwie - chyba, że jego naprawa przekraczała koszt zakupu. Często godził się na naprawę od ręki tzn. ekspresowo.

Zapisał się w historii Uniejowa również jako listonosz, palacz w uniejowskim zamku i miejscowej Przychodni Zdrowia. Przez ponad 15 lat był też związany z Kinem „Ustroń” w Uniejowie, początkowo jako pomocnik kinooperatora, a później jako samodzielny kinooperator.

W 2023 roku był jednym z uczestników projektu zrealizowanego przez Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa pod hasłem „Otwieramy Szkatułki Pamięci”. W naszym archiwum pozostały spisane jego wspomnienia, filmy z jego udziałem, fotografie i dokumenty.

**Wyrazy współczucia Córcie i Synowi z Rodzinami
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**



W dniu 30 stycznia 2025 roku w wieku 93 lat zmarł

Śp. Edward Ziemieśkiewicz

Tata ks. Infułata Andrzeja proboszcza parafii Uniejów

Zmarły często gościł w Uniejowie.

Cieszyły Go zmiany wewnątrz kolegiaty i jej otoczeniu.

W ostatniej drodze w dniu 04 lutego w Kleczewie licznie towarzyszyli Mu uniejowscy parafianie. Jego Osoba pozostanie w naszej pamięci.

**Wyrazy współczucia ks. Proboszczowi i całej Rodzinie składają
Redakcja kwartalnika „W Uniejowie” i Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa**

Ze smutkiem informujemy, że dotarła do nas wiadomość o śmierci



Śp. Mirosławy Tomkiewicz z d. Jesiołowskiej

Zmarła w dniu 5 grudnia 2024 roku w wieku 81 lat.

*Pogrzeb odbył się 11 grudnia ub. roku
na cmentarzu MIŁOSTOWO w Poznaniu. Spoczęła w kwaterze R 51-3-A-4.*

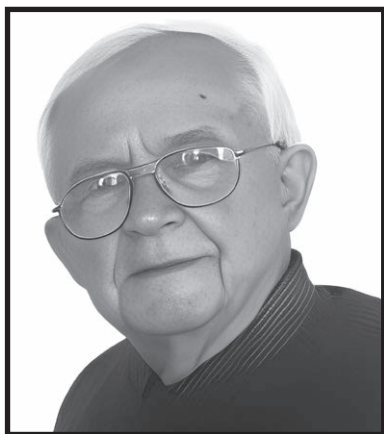
*Śp. Mirosława Tomkiewicz była uniejowianką z pochodzenia.
Studia odbyła na Wydziale Filologii Polskiej Uniwersytetu
im. Adama Mickiewicza w Poznaniu*

i po założeniu rodziny z tym miastem związała swoje życie.

*Od 1991 roku pozostawała w gronie członków
Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa (legit. nr 25),
uczestnicząc w miarę możliwości w ważnych dla niego wydarzeniach.*

*Wyrazy głębokiego współczucia Mężowi i Synom
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa*

*Z opóźnieniem dotarła do nas wiadomość o śmierci Zbigniewa Szczepaniaka
- członka Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa.*



Śp. Zbigniew Szczepaniak (1930-2024)

*Zmarł 14 grudnia 2024 roku w wieku 94 lat. Pogrzeb odbył się 18 grudnia.
Spoczął na cmentarzu w Słodkowie/k Turku.*

*Śp. Zbigniew Szczepaniak urodził się w Wólce (parafia Wielenin),
gdzie spędził dzieciństwo i lata wojny.*

Do szkoły podstawowej uczęszczał w Żelgoszczy.

Był długoletnim mieszkańcem Wrocławia.

*Kiedy odwiedzał rodzinne strony, zawsze umawiał się w siedzibie
Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa, którego był członkiem.*

*Z zainteresowaniem oglądał nasze zbiory archiwalne
i przekazywał różne dokumenty ze swoich zasobów.*

*Jest autorem wielu artykułów wspomnieniowych
w naszym kwartalniku „W Uniejowie”,*

*w których opisał dzieciństwo, lata wojny i okupacji, lata szkolne.
Ostatnie lata życia spędził w Turku pod opieką Syna i Jego Rodziny.*

*Wyrazy głębokiego współczucia Synowi Pawłowi
składa Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa*



*Ze smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci koleżanki Eli Kramarskiej
- długoletniej Sluchaczki naszego UTW.*

Śp. Elżbieta Kramarska (1950-2025)

Odeszła 05 kwietnia 2025 roku w wieku 75 lat.

*Przez 18 lat mieszkała w Ostrowsku na terenie gminy Uniejów,
a w ostatnich miesiącach przebywała w Łodzi, walcząc z nieuleczalną chorobą.
Ceremonia pogrzebowa odbyła się w dniu 15 kwietnia
na starym cmentarzu przy ul. Ogrodowej w Łodzi.*

*Wyrazy współczucia Córce Aleksandrze i Wnukowi Stasiowi
Sklada Uniejowski Uniwersytet Trzeciego Wieku*

Opowieści Uniejowskiego Rynku (Rozdział LXXXIII)

Zima, przez jednych uwielbiana, dla innych zaś najbardziej nienawidzona pora roku. Pokryte grubą warstwą białego puchu pola zdają się nie mieć końca. Gdzieś tam widać ślady zwierząt. Wszelchobecna czysta biel rozciągająca się daleko po horyzont fascynuje i uzależnia. Rzeka pod zamrażniętą skorupą skrywa lodowatą wodę, której nurt nieustająco szuka drogi do ujścia. Otoczone białym tiulem drzewa wyglądają bajecznie, ciesząc oczy krajobrazami, których piękna nie są w stanie oddać nawet najdoskonalsze aparaty i kamery.

Zamiast siedzieć godzinami przed komputerem lub telewizorem warto pójść na spacer, ulepić bałwana, porzucić śnieżkami... Można by tak zrobić, gdyby nie to, że taka zima to już odległa przeszłość. Śnieżną biel zastępuje szarość we wszystkich odcieniach, a temperatury dalekie od tych ujemnych. Zresztą przyszła już wiosna, więc warto wyprowadzić rower i wybrać się na małą przejażdżkę za miasto.

- A co się tam dzieje? Widzisz to co ja? - Spytała Ania patrząc gdzieś w dal.
- To te nowe trzy bloki, których budowa się niedawno rozpoczęła - wyjaśnił Paweł.
- Co wszystkich tak ciągnie do naszego Uniejowa?
- Trochę ludzi pracuje w okolicy, ale są też tacy, dla których Uniejów to miejsce na spokojną jesień życia.
- Młodszych rozumiem, ale starych drzew się nie przesadza.
- Jeśli ktoś ma dom, to jego utrzymanie kosztuje. Z wiekiem ubywa też sił, i wtedy mieszkanie w nowoczesnym bloku z windą to opcja godna uwagi.
- To w tych blokach są nawet windy?
- Nie tylko. Są też kurki z wodą geotermalną. Bez wychodzenia z mieszkania można pływać się w uniejowskim bogactwie, a to lat może ujmować i sił dodawać.

Trudno oprzeć się takim argumentom, to też nie dziwi zainteresowanie, jakim cieszą się nowe mieszkania w Uniejowie. Szczęśliwi nowi nabywcy klucze do nich odbiorą już w grudniu br.

*

Pierwszy dzień kwietnia to znany wszystkim dzień żartów i pewnie jako prima aprilisowy żart odebrano by to zdarzenie, gdyby nie fakt, że miało miejsce następnego dnia. Było wczesne popołudnie. Miasteczko tkwiło w leniwym wiosennym nastroju i nawet w powietrzu nie dało się wyczuć tego, co miało wydarzyć się za chwilę. Zupełnie niespodziewanie na uniejowskim rynku rozegrały się sceny niczym z sensacyjnego filmu.

- Niech ktoś zadzwoni na Policję! - Krzyknął młody chłopak próbując zatrzymać jadący pod prąd samochód, który stwarzał poważne zagrożenie.

Mirek widząc co się dzieje, bez chwili wahania wybrał numer 112 i poprosił o pilną interwencję. Tymczasem samochód nagle zatrzymał się, a chwilę potem uderzył w inny pojazd. Kierujący rzucił się pieszo do ucieczki i po chwili zniknął między budynkami. Policjanci, którzy szybko pojawili się na Rynku, ujęli niebawem sprawcę zajścia, który włamał się nieopodal do domu jednorodzinnego.

Jak się okazało, był on pod wpływem alkoholu, a do Uniejowa przybył z okolic Koła.

- Dobrze zachował się ten chłopak, który zareagował na wyczyny tego pirata.

- Chwalił obywatelską postawę młodego człowieka Ju-rek.
- Widać, że nie wszyscy młodzi są obojętni na łamanie prawa, i potrafią stanąć po właściwej stronie.
- W czasach powszechnej obojętności i znieczulicy społecznej jest to zjawisko godne pochwały.
- Niech to będzie przykład dla innych. Warto reagować, gdy ktoś łamie prawo lub zagraża innym.

Niemal każdego dnia słyszymy lub czytamy o ulicznych rozbojach czy drogowej agresji, którym towarzyszy powszechna obojętność. Reakcja na zagrożenie, jaka miała miejsce w Uniejowie pokazuje, że tli się jeszcze w społeczeństwie isierka normalności.

*

W Uniejowie i okolicy jak mało gdzie, teraźniejszość przeplata się z historią, tworząc swoistą mieszankę śmiatych planów i nostalgicznych wspomnień. W jednym miejscu wielki plac kolejnej budowy, a w innym pomnik upamiętniający wydarzenie sprzed kilkudziesięciu lat. Takich przykładów można znaleźć wiele. Za każdym z nich kryją się emocje, marzenia, czasem ludzkie dramaty.

Szczególnym miejscem na mapie Uniejowa jest Plac Dębów Katyńskich. Jego siedemnastoletnia historia to dowód na to, że pamięć o Ofiarach zbrodni katyńskiej związanych z ziemią uniejowską jest ciągle żywa, a działania Towarzystwa Przyjaciół Uniejowa pomagają tę pamięć pielęgnować, przywołując nazwiska z tzw. uniejowskiej listy katyńskiej.

- Wzruszyłam się bardzo. - Starsza Pani nie kryła łez. -To przecież także historia mojej rodziny. Dobrze, że są ludzie, którzy dbają o to miejsce.
- Ja cieszę się, że na tym placu mogę zapalić znicz pod dębem mojego dziadka. Inaczej nie mogłabym tego zrobić.
- Współczuję tym, którzy do dziś nie znają miejsc spoczynku swoich bliskich. Ilu jeszcze czeka na odkrycie w bezimiennych mogiłach?
- To bolesna lekcja historii, więc z tym większym podziwem patrzę na uczniów miejscowej szkoły, którzy odwiedzają to miejsce.

Tegoroczna kwietniowa uroczystość patriotyczno-religijna, zorganizowana w przeddzień Dnia Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, to tylko pierwsze z wydarzeń poświęconych tej bolesnej karcie polskiej historii, jakie odbędą się w tym roku w Gminie Uniejów. Powód ku temu jest szczególny, bowiem decyzją Sejmu rok 2025 został ustanowiony Rokiem Polskich Bohaterów z Katynia, Charkowa, Miednoje, Bykowni i innych miejsc.

Ciąg dalszy nastąpi.

Andrzej Zwoliński

Uwaga: wszelkie podobieństwo do prawdziwych osób i zdarzeń jest całkowicie przypadkowe.



Nowo budowane bloki w Uniejowie, fot. Andrzej Zwoliński



Beata Rozwadowska jest magistrem ogrodnictwa, fitoterapeutą i pasjonatką zdrowego stylu życia w zgodzie z naturą, także sylwoterapii (techniki medycyny alternatywnej, która polega na bliskim kontakcie z naturą) i shinrin-yoku (terapeutycznych kąpeli leśnych). Prowadzi ogród intuicyjny w oparciu o zalecenia permakultury. Propaguje hortiterapię (niekonwencjonalną metodę leczniczą, która polega na oddziaływaniu na ogólną kondycję człowieka poprzez jego kontakt z roślinami). Wiele lat pracowała w fundacji Słowiańskie Powroty w Górach Świętokrzyskich, gdzie była prekursorem zielarskich spacerów terenowych, autorką książki o tematyce zielarskiej pt.: „Przetwać”.

Z KOSZYKA ZIELARKI



„WIOSENNE CHWASTY”

Uniejowski park skąpany w promieniach wiosennego słońca zachęca do spacerów, a nasze organizmy domagają się ruchu na świeżym powietrzu i zastrzyku witamin.

Na szczęście ziołowa apteka już otwiera dla nas drzwi. Korzystajmy z dobrodziejstw i obfitości natury budzącej się do życia.

Młode liście roślin dziko rosnących w lasach, na łąkach czy w ogródku, przez nieświadomych ich mocy, nazywanych chwastami, są źródłem bezcennych witamin i minerałów. Wspomagają odporność, ułatwiają trawienie i oczyszczanie organizmu.

Zamiast sięgać po sałaty uprawiane w szklarniach skomponujemy wiosenną sałatkę z „wiosennych chwastów”. Koniecznie spróbujemy też zupy prepersa (tutaj w wersji basic, ale można zaszać z ulubionymi „dzikimi” smakami).

Sałatka z pomidorkami cherry i sosem winegret
składniki: liście krwawnika, czosnek niedźwiedzi mniszek lekarski (zwany mleczem), szczawik zajęczy liście babki lancetowanej, liście funkii (mają świetny orzechowy smak), pomidorki cherry

sos winegret: olej rozmarynowy lub oliwa z oliwek, ocet jabłkowy, sól, pieprz i cukier oraz czosnek.

Składniki sosu mieszamy i polewamy nim sałatę.

Sałata 2

Składniki: po 1 garści liści gwiazdnicy, babki lancetowanej, podagrycznika, krwawnika, przytulii czepnej 1/4 kostki sera feta 2 łyżki sezamu, pączki lipy

sos: 1 łyżka octu, 1 łyżka oliwy, 1/2 łyżeczki miodu, 1/2 łyżeczki musztardy



Sałatka z „wiosennych chwastów” przygotowywana przez uczestników warsztatów zielarskich na Uniwersytecie Trzeciego Wieku (fot. Beata Rozwadowska)



Uczestnicy warsztatów po degustacji wiosennych sałatek (fot. Beata Rozwadowska)

Sałata 3

Składniki: po 1 garści liści gwiazdnicy, czosnaczka, bylicy, 1/3 szkl posiekanego kurdybanka; sos: 2 łyżeczki octu jabłkowego, 1 łyżeczka oleju rozmarynowego, sól i pieprz. Można dodać ulubione sery.

Zupa prepersa

Składniki: wywar mięsny z warzywami (może być też wersja wegetariańska, na samych warzywach), spora porcja młodych pokrzyw, liści podagrycznika (Musi ich być dużo, bo się skurczą).

Osobno zblendować część wywaru i warzyw (z przewagą selera i pietruszki nad marchwią, bez pora), osobno ugotowane w wywarze „chwasty”. Połączyć składniki. Można dodać nieco cytryny.

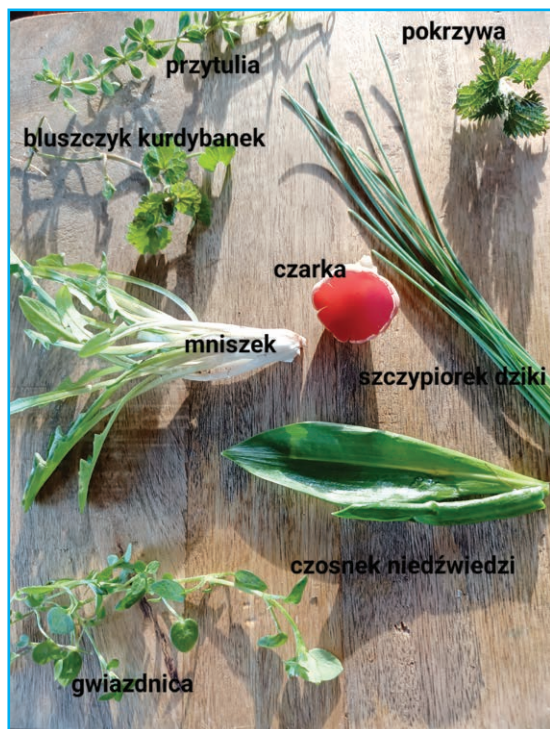
Podawać z gotowanym na twardo jajkiem oraz grzankami. Można dodać kleks śmietany.

*

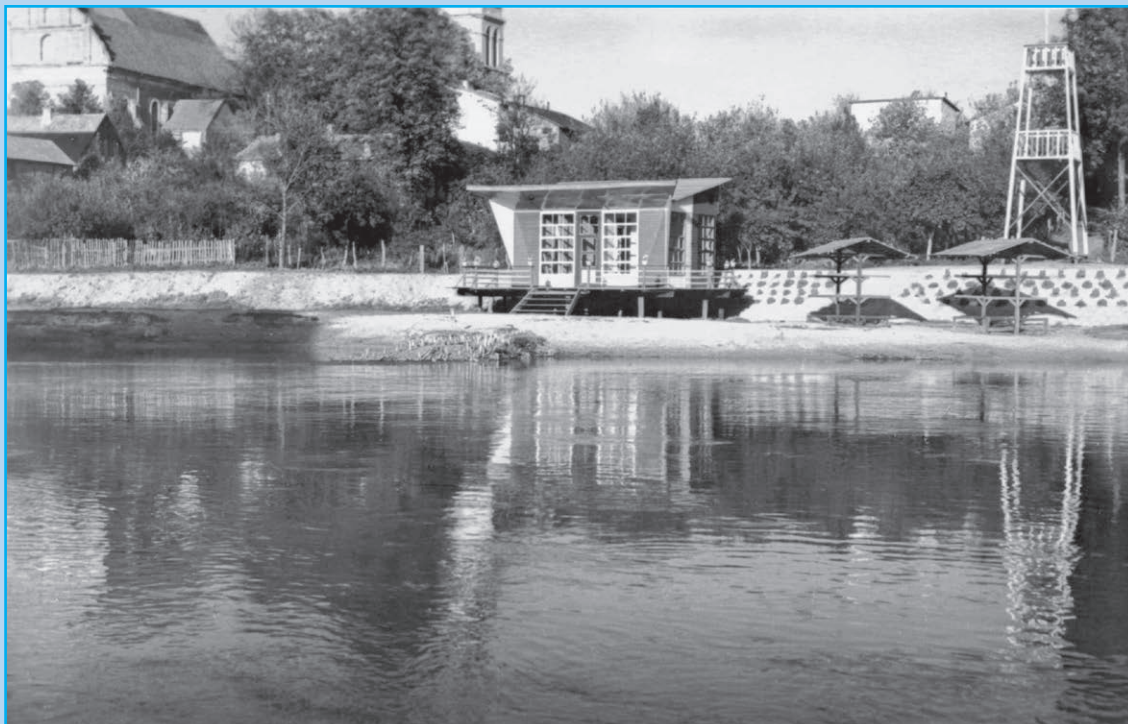
Korzystajmy z dobrodziejstw natury. Czerpmy całymi garściami z bogactwa łąk i lasów. Smacznej wiosennej kulinarnej zabawy!

Beata Rozwadowska

Zainteresowanych mocą ziół zapraszam w soboty o godzinie 11.00 na spacerzy zielarskie. Zaczynamy w maju.



Tak było - Tak jest



Przystań na Warcie w Uniejowie, koniec lat 60-tych (fot. zbiory Wandy Wyrzykowskiej-Wierzbowskiej)



Bulwary uniejowskie AD 2024 (fot. Andrzej Zwoliński)

Tak było - Tak jest Pokazujemy zmiany, jakie zaszły w Uniejowie i okolicach

Zachęcamy do nadsyłania zestawu zdjęć, przedstawiających to samo miejsce: jedna fotografia powinna być historyczna (odległa w czasie), a druga wykonana obecnie z tego samego miejsca. Za zgodą autora (nieodpłatnie) nadesłane fotografie będziemy publikować na stronach kwartalnika "W Uniejowie".

Towarzystwo Przyjaciół Uniejowa